

II nagroda dla red. H. Rosiek

29 czerwca br. w Warszawie wręczone zostały doroczne nagrody SD PRL dziennikarzom za osiągnięcia w roku 1988. Miło nam poinformować, że w grupie dziennikarzy nagrodzonych za działalność publicystyczną znalazła się również nasza koleżanka red. Henryka ROSIEK. Otrzymała ona II nagrodę Klubu Dziennikarzy Zakładowych. Gratulujemy!

W taki upał marzy się „Krynica”, „Krakowianka”, ale...

Trzeba polubić „Hutniczanke”



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

W MAGAZYNIE punktu wydawania napojów w WYDZIALE WIELKIE PIECE zawsze jest zapas wody mineralnej z Ciecho- cinka, popularnej „Krytyny”, ale dostają ją tylko pracownicy stanowisk gorących. Inni muszą się zadowolić wodą „Hutniczą”, czyli produkcją hutniczej wytwórni wód gazowanych. Właśnie w ostatni poniedziałek dostarczono do punktu 4 tys. butelek tej wody, co powinno wystarczyć na 5-6 dni. Podczas remontu któregoś z pieców zapotrzebowanie jest zwykle większe... Dla chętnych nie brakuje na ogół w te upały dni mleka słodkiego lub kwaśnego, a nawet kawy.

Natomiast w wydzielonym kiosku (nr 14) w południe we wtorek nie było do picia nawet wody... Podobno oranda skończyła się przed godziną, dostawa powinna nadejść latem moment (czasem trwa to

kilkadziesiąt minut, a czasem nawet półtora dnia). Drugi kiosk w tym wydziale jest nieczynny z powodu urlopu pracownika.

W tym samym czasie w

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Beztroskie wakacje

Korespondencja własna z ZSRR

1 BM. wyjechało na 26-dniowe kolonie do ZSRR 148 dzieci pracowników KM HIL. Przebywają one w 3 obozach pionierskich „Radudze”, „Słonecznym” i „Ogonioku” w okolicach Chmielnickiego na Ukrainie. Są to miejsca wypoczynku dzieci specjalnie do tego przygotowane w podmiejskich kompleksach leśnych.

Dzieci mieszkają w 5-, 6-osobowych pokojach. Na terenach obozu znajdują się boiska sportowe oraz baseny do pływania. W „Radudze” jest nawet basen kryty, ale na razie pogoda dopisuje i większą popularnością cieszą się zajęcia na otwartym polu.

Odbijają się rezgrywki piłki nożnej i siatkówki. W biegu na 1 kilometr w „Radudze” zwyciężył Krzysztof Kusia, który jest najlepszym sportowcem w obozie. Zresztą nasze dzieci zwyciężają we wszystkich konkurencjach. Przodują w zajęciach plastycznych oraz w utrzymywaniu

czystości w swoich salach. Nasza gazetka obozowa pod redakcją Małgosi Modrzejewskiej zajęła również I miejsce.

Początkowo były problemy z żywieniem. Dzieci, nie przyzwyczajone do podawania trzy razy dziennie drugich dań na śniadanie, obiad i kolację trochę grymasiły. Teraz znika z talerzy również kasa. Apetyty po całym dniu zajęć dopisują, tym bardziej, że potrawy są smaczne i przez kilka tygodni można się obejść bez tradycyjnych kanapek i jajecznicy.

Planowane są również atrakcyjne wycieczki do Kamienia Podolskiego i Chmielnickiego, gdzie dzieci obejrzą spektakl goszczącego tam cyrku moskiewskiego.

Przebywamy tu dopiero kilka dni, a rodzą się już pierwsze przyjaźnie pomiędzy dziećmi polskimi a pionierami. Sprzyjała temu dyskoteka,

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

Zmiany na stanowiskach dyrektorskich – A. Kotuła i zastępcą dyrektora naczelnego Powstaje Krakowski Klub Samorządowy

PO DWÓCH miesiącach kierowania kombinatem przez nowego dyrektora nastąpiły pierwsze zapowiadane zmiany na stanowiskach kierowniczych.

12 bm. na posiedzeniu Rady Pracowniczej dyrektor Bolestaw SZKUTNIK zaproponował odwołanie z dotychczas pełnionych funkcji dyrektora ds. produkcji

Janusza RAZOWSKIEGO (od kilkunastu lat na tym stanowisku) i dyrektora technicznego Adama CIĄG DALSZY NA STR. 3

TYGODNIK

CIĄG DALSZY NOWEJ HUTY

Nr 26 (1679)

14 lipca 1989 r.

Cena 40 zł

BEZ TANDEMU

Rozmowa z inż. Bolestawem BARCZYŃSKIM, kierownikiem Wydziału Stalowni Martenowskiej i Tandemu

Kolejny punkt programu ekologicznego naczelnego dyrektora huty zrealizowany. Kiedy dokładnie stanął tandem?

Dokładnie — 5 lipca o godzinie 23.

Czy nie czuje się Pan jakoś dziwnie bez tak okazałego, tętniącego dotąd życiem agregatu?

Nie. Prawdę mówiąc jego obecność w pewnym sensie nas kompromitowała. Przecież żadna szanująca się huta nie zniósłaby agregatu, który od dziesięciu lat nie był poddany kapitalnemu remontowi. W Czechosłowacji o której nie mamy najlepszego mniemania, takie remonty prowadzi się co sześć — siedem lat. Pracowaliśmy więc na wraku, którego śmierć techniczna miała nastąpić w roku 1991.

Na ile zamknięcie tandemu przyczyni się do spadku produkcji huty?

Wszystko zależy od tego, na ile konwertory zwiększą swą wydajność. Wcześniej nie mogły pracować na pełnych obrotach, ponieważ nie miały całkowitego pokrycia w surowce płynący. Konwertory są w stanie zrobić 3 mln ton stali i więcej. Tandem robił rocznie w granicach od 1 mln do 1 mln 500 ton. W lipcu zrobił jeszcze 10 tys. ton z hakiem.

A na ile wytłoczenie go poprawi stan środowiska?

Tandem to był agregat, który pylił tak, że było to widoczne. Każdy mógł zauważyć ów ulatniający się biały dymek. Praktycznie rzecz biorąc zanieczyszczał jednak stosunkowo niewiele, ponieważ jego oczyszczalnia spalin usuwała pyły w ponad 90 procentach. Niedogodność techniczną stanowiło to, iż był on wmontowany w istniejący układ i dzięki temu dochodziło do nie kontrolowanego wydzielania spalin w czasie prowadzenia wytopu. Z tym że tandem był uciążliwy przede

wszystkim dla najbliższego otoczenia.

Co robią obecnie pracownicy tandemu?

Pytanie co najmniej niewłaściwe. Przy śmiechu małych wynagrodzeniach, jakie otrzymują wytapiać, nie ma chętnych do pracy w tym zawodzie. Aktualna sytuacja jest taka, że pracownicy tandemu przeszli na piece martenowskie, a muła i tak brakuje ludzi.

Krąży opinia, że wytłoczenie tandemu to sprawa doraźna, że po jakimś czasie, powiedzmy za miesiąc czy za kilka miesięcy zostanie on reanimowany. Czy to prawda?

Cóż nie znam decyzji perspektywicznych. Nie ma jednak uzgodnionego planu modernizacji wydziałów. Ale gdyby na konwertorach działało się coś nie tak jak trzeba, zapewne przyszłoby go okresowo uruchomić. Gdyby jednak powstał beczynny kilka miesięcy, stoczył go rdza i nie będzie mowy o reanimacji.

Oby tak się stało. Dziękuję za rozmowę.

Romualda JAROCKA-NOWAK



A jak wypoczywają dzieci na kolonii w Bartkowej — piszemy na str. 3.

• (vk) PRODUKCJA. Do 10 bm. wyprodukowano w kombinacie 89 proc. koksu, 98 — surówki, 94 — stali martenowskiej, 103 — konwertorowej, 94 — slabów, 89 — kęskisk, 91 — kęsów, 155 (!) — profili, 102 — drutu, 93 — taśm, 98 — wyrobów gorączkowalowanych ogólnie (97 — G-2), 96 — blachy czarnej zimnowalcowanej, 97 — blachy karoseryjnej, 90 — rur. W Bochni Wydział P-1 — 91 proc. planu, P-2 — 106 proc. (wszystko w produkcji surowej).

• 74 STUDENTÓW odbywających praktyki i 64 uczestników „Akcji Lato” OHP zasiała w tej chwili mocno nadwątlony stan zatrudnienia w kombinacie.

• KADRY. W pierwszej dekadzie lipca przyjęto 56 nowych pracowników do KM HiL, a zwolniono 281 osób.

• WYPADKI. 31-letniemu pracownikowi ZB (2,5 mies. stażu) tylko helm uratował życie. W nocy 5 lipca nastąpiło zerwanie liny i z wysokości 10 m spadło na tego walcownika ważące 110 kg zbrocze. Helm został roztrzaskany całkowicie, poszkodowany ma złamaną kość podudzia lewej nogi i stłuczoną głowę.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 7 bm. zmarł dr med.

ZYGMUNT KOPERA

długoletni kierownik Zakładu Radiologicznego Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej Nowa Huta, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, Odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”, Złotą odznaką „Za pracę społeczną dla Miasta Krakowa”, Złotą odznaką „Zasłużony dla Kombinatu Metalurgicznego HiL” oraz innymi odznaczeniami resortowymi i Towarzystw Lekarskich.

Odszedł od nas człowiek o wielkim sercu, niezmiernie prawości i fachowości, edany bez reszty wszystkim, którzy go potrzebowali, a także pracy zawodowej i społecznej.

Pogrzeb odbył się 13 bm. na cmentarzu Rakowiekim. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA I PRACOWNICY PRZEMYSŁOWEGO ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ Nowa Huta

Dyrekcji, Związkom Zawodowym, Koleżankom i Kolegom MPO, Orkiestrze HiL, Pracownikom Walczni Gorącej Black oraz wszystkim uczestnikom pogrzebu naszej najdroższej Zony i Mamusi

ZOFII MASTERNAK

ta drogą składamy najserdeczniejsze podziękowania

MAŻ i SYNOWIE

Kol. BOŻENIE NOWAK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

KOLEŻANKI i KOLEDZY z ZD-S3

Nasemu serdecznemu Koleźni, długoletniemu pracownikowi TE

mgr inż. HENRYKOWI STEINKE

wyrazy współczucia z powodu śmierci Syna składają

KIEROWNICTWO

KOLEŻANKI i KOLEDZY z TE

W poszukiwaniu nowych dróg...

28 czerwca br. obradowało plenum KF nt. oceny sytuacji społeczno-politycznej wśród załogi i w fabrycznej organizacji partyjnej kombinatu. Przebieg obrad, zrelacjonowanych na łamach „GNH”, potwierdził dążenie zdecydowanej większości aktywów partyjnych do intensyfikacji procesu odnowy i głębokich reform w partii. Dano temu wyraz w uchwale, stwierdzając m. in.: „Komitet Fabryczny w tej skomplikowanej sytuacji wyraża wolę radykalnych zmian w partii. Zmiany te byłyby kontynuacją Uchwały X Plenum KC PZPR, a w szczególności powinny dotyczyć spraw kadrowych, strukturalnych i programowych. Muszą uwzględnić nową jakościowo sytuację powstałą w naszym społeczeństwie”...

Realizując postanowienia plenum, sekretariat KF nawiązał wstępne kontakty z organizacjami PZPR działającymi przy wyższych uczelniach m. Krakowa, w szczególności z KU PZPR przy Politechnice Krakowskiej. Tamtejszy aktyw partyjny powołał „Środowiskowy Zespół Programowy dla opracowania projektów podstawowych dokumentów zjazdowych” (postulując równocześnie zwolnienie w trybie nadzwyczajnym Zjazdu partii). Uczelniany aktyw PZPR wychodzi przy tym z założenia, że na organizację i merytoryczne przygotowanie Zjazdu dominujący i bezpośredni wpływ winien mieć oddolny ruch podstawowych organizacji partyjnych.

Koncepcje prezentowane przez ww. Zespół Programowy i na tym tle określenie stanowiska kierownictwa fabrycznej organizacji były tematem kolejnych obrad Egzekutywy KF 7 bm. Jak podkreślił sekretarz KF M. Łagosz, „nie ma obecnie czasu na wyczekiwanie, jeśli nie chcemy zostać zepchnięci na margines wydarzeń. Musimy niezwłocznie włączyć się w nurt poszukiwań nowych rozwiązań i inicjatyw określających kierunek i zakres zasadniczych zmian w partii...”. O tym, w jakiej formie i jakimi środkami winna fabryczna organizacja te zadania realizować, wypowiadali się wszyscy członkowie Egzekutywy. W wyniku długiej i krytycznej dyskusji przyjęto jednogłośnie wniosek końcowy, zobowiązujący sekretariat i sekretarza KF do kontynuowania nawiązanych kontaktów z aktywnym partyjnym wyższych uczelni

m. Krakowa w zakresie korzystania z opracowanych przez nie materiałów oraz — co ma szczególne znaczenie — nawiązania bezpośrednich kontaktów roboczych z organizacjami partyjnymi zakładów na terenie dzielnicy m. Krakowa i ewentualnie wybranych zakładów hutniczych. Ta forma współdziałania winna najbardziej sprzyjać określeniu niezbędnych zmian w partii i wypracowaniu odpowiednich podstawowych dokumentów (deklaracji ideowej, programu statutu partii).

Równocześnie — zgodnie z harmonogramem realizacji przez fabryczną organizację partyjną decyzji X Plenum KC PZPR — opracowywane są koncepcje programowe „Klubu Dyskusyjnego”, który zostanie powołany przy Komitecie Fabrycznym PZPR. Będzie on stanowić szeroką platformę dla dyskusji, wymiany poglądów, prezentowania twórczych inicjatyw, a udostępnioną wszystkim, bez względu na przynależność partyjną, którzy chcą uczestniczyć w kształtowaniu naszego życia społeczno-gospodarczego i przyszłości kombinatu.

Podczas kolejnych obrad 12 bm. br. Egzekutywa wysłuchała informacji dyrektora naczelnego kombinatu B. Szkutnika o proponowanych zmianach kadrowych oraz kontynuowała dyskusję nt. działań zmierzających do odnowy partii. I sekretarz KF M. Łagosz zaprezentował m. in. propozycje przygotowane przez aktyw partyjny Huty „Stalowa Wola”, które uznano za materiał kontrowersyjny.

(J. Ch.)

KALENDARZ WYBORCZY

do organów Samorządu Załogi KM HiL na kadencję 1989—1991

W POŁOWIE lipca br. rozpoczyna się kampania wyborcza do Samorządu Załogi KM HiL. Rada Pracownicza na posiedzeniu 12 bm. zaakceptowała następujący kalendarz wyborczy:

- 18. 07. br. — spotkanie z przewodniczącymi zakładowych i wydziałowych Rad Pracowniczych na temat organizacji wyborów;
- 15. 07. — 31. 07. br. — przygotowanie list wyborców przez administrację zakładów;
- 1. 08. — 25. 09. br. — przeprowadzenie przez Rady Pracownicze wyborów do komisji wyborczych;
- 25. 09. — 30. 09. br. — ukonstytuowanie prezydium komisji;
- 25. 09. — 10. 10. br. — zgłaszanie kandydatów do organów Samorządu;
- 10. 10. — 24. 10. br. — wywieszenie list kandydatów;
- 25. 10. — 5. 11. br. — przeprowadzenie wyborów;
- 5. 11. — 9. 11. br. — ogłoszenie wyników wyborów;
- 10. 11. — 18. 11. br. — przeprowadzenie wyborów uzupełniających;
- 17. 11. — 25. 11. br. — ukonstytuowanie Rad Pracowniczych;
- 1. 12. br. — I posiedzenie Rady Pracowniczej KM HiL IV kadencji.

Beztroskie wakacje

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wspólne ogniska i wieczory przyjaźni. Wszyscy z niecierpliwością oczekują na „Nep-tunalia”, „Jarmark Ukraiński” i biwak, które są przewidziane w programie obozu.

Jak na razie nie tylko pogoda, ale i humory dopisują. Dzieci są co prawda daleko

od swoich bliskich, ale czują się znakomicie i odpoczywają beztrosko. O zdrowie uczestników dba pani doktor Halina Strzałkowska, która nie ma jednak dużo zajęć. Oby tak do końca przebiegało życie kolonii, życzy rodzicom i sobie komendant zgrupowania

ŚLAWOMIR PIETRZYK

Oświadczenie Komisji Robotniczej Hutników w związku z wprowadzanymi w kombinacie podwyżkami płac od 1 lipca br. (na mocy decyzji DN z 15 czerwca br.).

1. Aktualne płace hutnicze nie zapewniają naszym rodzinom minimum egzystencji, stąd powszechne oburzenie budzi przyznawanie pracownikom płatnym miesięcznie podwyżek przekraczających znacznie zakładaną średnią — 3 900 zł. W obecnej sytuacji dramatycznego niedoboru zatrudnienia na stanowiskach robotniczych podwyższenie płac pracownikom dozoru dokonywane kosztem płac pracowników fizycznych postrzegamy jako działanie sprzeczne z logiką regul rynku pracy. Uważamy, że ta sytuacja wymaga utrzymania procentowego zróżnicowania płac „fizycznych” i „umysłowych” na dotychczasowym poziomie. Uważamy dalej, że rezerwy finansowe na przeszerogowania dla zaniżonych płac niektórych grup pracowników dozoru inż.-technicznego tkwią w wielu niepotrzebnych etapach. Tam też trzeba szukać potrzebnych pieniędzy.

2. Dyrekcja Kombinatu nie realizuje omówionych z KRH zasad przeszerogowań, czego przykładem są ustne zalecenia Dyrektora Naczelnego przekazywane kierownikom zakładów, których treść wychodzi poza przyjęte ustalenia.

3. Stawki osobistego zaszerogowania brygadzystów miały być zgodne z powszechnym postulatem Załogi Kombinatu wyrównane do poziomu najwyższych w brygadzie stawek godzinowych, z równoczesnym podwyższeniem dodatku brygadzystowskiego. Postulat ten został uznany przez Dyrekcję jako słuszny, a jego realizacji dokonuje się w sposób odwrotny, to jest poprzez jeszcze większe zróżnicowanie podstawowych stawek.

To tylko kilka najistotniejszych uwag na temat ostatnich przeszerogowań. Spraw wymagających interwencji jest wiele. Każdy wydział ma swoją listę reklamacji.

Komisja Robotnicza Hutników zwraca uwagę, że tak realizowana zasada partnerskiego współdziałania jest nie do przyjęcia! Wzywamy Dyrekcję Kombinatu do przestrzegania deklarowanych zobowiązań.

Nowa Huta, 10 lipca 1989 r.
Za Zarząd
Komisji Robotniczej Hutników
NSZZ „Solidarność” KM Nowa Huta
Władysław KIELIAN

STANOWISKO DYREKCJI KM HiL DO OŚWIADCZENIA KRH NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W SPRAWIE DOKONYWANYCH W KOMBINACIE PODWYŻEK PŁAC

W pierwszej dekadzie czerwca br. Dyrektor Naczelný Kombinatu, w uzgodnieniu z Radą Pracowniczą, podjął decyzję o uruchomieniu środków na podwyższenie wynagrodzeń. W piśmie przekazującym poszczególnym komórkom organizacyjnym środki finansowe na ten cel podkreślono wyraźnie, iż są one przeznaczone na przeszerogowania pracowników uzyskujących najlepsze wyniki w pracy i bezpośrednio przyczyniających się do poprawy efektów ekonomiczno-produkcyjnych Kombinatu. Oznacza to, że przysługiwać one będą poszczególnym pracownikom winni być zróżnicowane w wyniku indywidualnej oceny pracy przez bezpośredniego przełożonego i nie mogą mieć charakteru osłonowego. Funkcję tę spełni zapowiadana powszechna indeksacja płac rekompensująca wzrost kosztów utrzymania. Takie stanowisko dyrekcji było zaprezentowane i uzgodnione z organizacjami związkowymi, podane w prasie, jak również do powszechnej wiadomości w informacji dla mistrzów Nr 7 z 14 czerwca 1989 r.

Cheąc wyraźnie podkreślić motywacyjny charakter przeszerogowań, które powinny dowartościować i wyprzedzać najlepszych pracowników, dyrekcja Kombinatu pozostawiła samodzielną kierownictwom zakładów przy rozdziale przyznanych środków, a zalecenia ustne przekazane kierownikom zakładów/wydziałów dotyczyły:

- konieczności dotrzymania postanowień statusu mistrza;
- możliwości wyrównania stawek brygadzystów do najwyższych w brygadzie z równoczesną możliwością podwyższenia dodatku brygadzystowskiego.

Dyrekcja wyraża przekonanie, że rozdział środków w poszczególnych komórkach organizacyjnych uzgodniony był z przedstawicielami organizacji związkowych. Równolegle z przeszerogowaniami przystąpiono do realizacji I etapu obniżania stanu zatrudnienia w grupie pracowników płatnych miesięcznie, w wyniku czego stan ten ulegnie obniżeniu o około 350 osób. Stąd zwiększenie przyrostów przeszerogowań ponad przeciętną dla pracowników wyższego i średniego dozoru technicznego może być dokonane z wygospodarowanych środków finansowych z tytułu obniżenia zatrudnienia. Pragnę podkreślić, że w swojej polityce płacowej dyrekcja zamierza zastosować silną preferencję w odniesieniu do czołowych stanowisk robotniczych o szczególnym znaczeniu dla procesu produkcyjnego. Określenie zasad i zakresu tej preferencji nastąpi w ścisłej współpracy z organizacjami związkowymi.

W tej sytuacji na tle wcześniejszych uzgodnień i pozostawieniu samodzielnności w prowadzeniu polityki płacowej przez zakłady uważamy, że ze strony Kierownictwa Kombinatu przestrzegane są deklarowane zobowiązania w ramach partnerskiego współdziałania z organizacjami związkowymi.

Każdy rozdział środków wywołuje określone emocje i interwencje, stąd też dyrekcja w dalszym ciągu deklaruje swoją otwartość na rzeczowe i spokojne rozstrzygnięcie wspólnie ze związkami zawodowymi powstałych problemów.

Dyrektor ds. pracowniczych
mgr inż. STEFAN NIZIOŁEK

U PALNE, letnie dni... Podczas pracy, gdy zmęczenie dusząym, hutniczym powietrzem daje o sobie znać, mimo woli często wzdychamy do chwili relaksu, przyjemnego odpoczynku. Jestem przekonany, że w takich momentach wielu spośród kolegów pragnęłoby znaleźć się w niedalekiej Bartkowej, usiąść nad jeziorem, spoglądając na malowniczą Małpia Wyspę. Moje przypuszczenia oparte są na popularności i uznaniu takimi DW „Stalownik” cieszy się wśród hutniczej braci.

Obiektywnie przyznać należy, że są one w pełni uzasadnione. Jeśli dodać tegoroczne, stosunkowo bardzo niskie koszty odpłatności za skierowania czasowe wywalczone przez NSZZ Pracowników KM HiL, zrozumiałe staje się prawdziwe „obleżenie” tego o-

zycium. Zarząd NSZZ Pracowników KM HiL W. Sitkowski, J. Tyrka, St. Krowiński i M. Gancarz. Okazją stało się przekazanie sprzętu, zakupionego przez Zarząd NSZZ z funduszy związkowych. Trzeba bowiem wiedzieć, że „Stalownik” staje się coraz bar-

dła dzieci; zakończono montaż dalszych elementów przystani dla powiększonego taboru pływającego. Do tego do-
dać należy nienaganną konserwację całości ośrodka, a to wszystko zawdzięczamy wysiłkom załogi i kierownictwa zakładu opiekuńczego, tj. ZH, brygadzom konserwacyjno-reмонтowym z ZU oraz kierownictwu DW (szczególnie M. Wolakowi i J. Grzegorzewskiemu).
Swą cegiełkę dołożył również Zarząd NSZZ, fundując trzy 5-osobowe łódki wiosłowe i magnetowid. „Matkami chrzestnymi” nowych je-

Związkowcy z NSZZ w Bartkowej

Perła nad jeziorem

środku przez cały sezon letni. Np. w pierwszym turnusie lipcowym przyjął on 260 hutników z rodzinami, a dodatkowo jeszcze około 70 zapewniło całonocne wyżywienie. Mimo to — brak narzekania i skarg — przeciwnie, czasowi-
czom dopisują humory, wyzyskuje się odpocznienie, pogodny nastrój urlopowy. Dobrą kondycję fizyczną i psychiczną podopiecznych czasowiczów potwierdza dr P. Hyla zapewniający tradycyjnie w ośrodku opiekę lekarską. — Na razie jedyni pacjenci to „nadgorliwi” entuzjaści kąpień słonecznych.

Oby tak dalej — można sobie życzyć!

Powodem tych uwag i refleksji stała się wizyta, jaką złożyli w ub. piątek 7 bm. w Bartkowej przedstawiciele pre-

dział komfartowy, nowoczesny bogatszy w różnorodny sprzęt. Jego sympatykom i entuzjastom spiesznie donieść, że od ub. roku zasłó tam szereg zmian (oczywiście na korzyść), a mianowicie: pawilon B przeszedł kapitalny remont i obecnie wszystkie pokoje dysponują pełnym węzłem sanitarnym (tusz, umywalka WC); pokoje pawilonów B i C otrzymały piękne boazerie; dla rodzin 4-5 osobowych na I i II p. pawilonu B zapewniono większe lokale (2 pok + hall); niebawem na parterze pawilonu socjalnego uruchomiony zostanie nowy lokal — kawiarnia z przeznaczeniem na dyskotekę i automaty do gier; rozbudowywane jest nadbrzeże gdzie przewidziana jest trawista plaża i dwa brodziki

dnostek zostały koleżanki z biura Związku: Grażyna i Elżbieta oraz skarbnik — Maria. Nowy magnetowid został sprawdzony (działa bez zarzutu) w trakcie projekcji taśmy nakręconej z uroczystości chrztu nowego taboru i wieczornego ogniska dla czasowiczów (połączonego z pieczeniem kiełbaski zwiastkowej). Były i przemówienia (ale krótkie, czasowe): prezes W. Sitkowski życzył czasowiczom miłych wrażeń i wypoczynku, o co zawsze starają się związkowcy, a dyr. T. Stanięć dziękował wszystkim, którzy dbają o Bartkową, ponieważ sam od lat troszczy się o nią! Nam pozostaje tylko dołączyć się do tych życzeń i podziękować.

Jan Maciej CHOMA



Zmiany na stanowiskach dyrektorskich — A. Kotuła i zastępcą dyrektora naczelnego

Powstaje Krakowski Klub Samorządowy

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
KOTUŁA. Tego ostatniego wytypował zarząd na swego i zastępcę i powierzył mu stanowisko dyrektora ds. produkcji. Z kolei na stanowisko dyrektora technicznego zaproponowany został Edward GRZEBIK (dotychczasowy główny specjalista ds. remontów), a na szefa Biura Handlu Zagranicznego — Jerzy KNAPIK (zast. dyrektora ds. ogólnych).

Motywuując taki, a nie inny wybór kandydatów dyrektor Szkutnik podkreślił ich przygotowanie fachowe preferujące do uczestnictwa w zarządzaniu kombinatem, długi staż pracy w tym zakładzie i... stosunkowo młody wiek. Po wysłuchaniu krótkich wypowiedzi samych zainteresowanych Rada Pracownicza wyraziła zgodę na proponowane zmiany personalne. Swę nowe stanowisko Adam Kotuła i Edward Grzebyk obejmą od 1 sierpnia br. Jerzy Knapik już od 15 bm. By uzupełnić listę zmian personalnych przypożyczymy, że po rezygnacji Tadeusza Poludniaka nowym kierownikiem Zakładu Walcowni Gorących, Kęsisk. Profili i Taśm został Jan Warian (wcześniej kierownik ds. produkcji ZW).

Korzystając z obecności na środowym posiedzeniu dyrektora naczelnego, przedstawiciele Samorządu pytali o następ w przygotowywaniu zmian struktury organizacyjnej kombinatu. Okazuje się, iż są przygotowane trzy równoległe propozycje, które mają być gotowe do końca lipca. Wtedy musi być najspieszniej zapas rozstrzygnięcia, którą z nich wybrać, by od 1 stycznia przyszłego roku rozpocząć pracę kombinatu już w ramach nowych struktur.

Czy samorządy przedsiębiorstw wykorzystują w praktyce przysługujące im ustawowo prawa do uczestnictwa w zarządzaniu? Pytanie to było wyjściowym do nowej inicjatywy podjętej m. in. przez Radę Pracowniczą KM HiL. 5 bm. postanowiła ona przystąpić do Krakowskiego Klubu

Samorządu Pracowniczego (obok samorządów „Pofy”, „Kaba”, „Telpodu”, „Mery KFAP” i innych). Celem Klubu byłaby m. in. wymiana doświadczeń i informacji pomiędzy poszczególnymi organami samorządu pracowniczego dla wzmocnienia siły i skuteczności jego działania w przedsiębiorstwie.

Dopiero tydzień temu rozstrzygnięto kwestię opóźnionej wypłaty wynagrodzeń z tytułu oszczędności materiałowych, paliw i energii dla pracowników ZH/H-6 i ZPH — za rok ubiegły. Rada zgodziła się, by nagrody wypłacić z kwoty nagród z zysku za rok bieżący. Ale jednocześnie zaproponowano niewypłacanie tych nagród kierownikom zakładów odpowiedzialnym za opóźnienia w ich naliczaniu. Pozytywnie na posiedzeniu Rady Pracowniczej 5 bm. zaopiniowano projekt zarządzenia dyrektora naczelnego w sprawie stosowania w KM HiL zasady jednoosobowego kierownictwa, precyzującego rozdział kompetencji i odpowiedzialności pomiędzy kierownikami zakładów, samorządem i związkami zawodowymi.

Nowe hutnicze osiedle „Oświecenia” także będzie miało swego „opiekuna”. W ramach współpracy z SM Pracowników KM HiL pomocy w rozwiązywaniu problemów jego mieszkańców oddadzie Zakład Usług Socjalnych.

Przedstawiciele Rady Pracowniczej zgodzili się na udzielenie pomocy finansowej w kwocie 500 tys. zł. Fundacji im. Brata Alberta, a konkretnie Sebronisku dla Niepełnosprawnych w Radwanowicach, a także nieodpłatne przekazanie wyposażenia biurowego dla Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Zaakceptowano również listę osób proponowanych do wyróżnienia odznaką „Zasłużony dla KM HiL, które mają być wręczone z okazji święta Odrodzenia Polski.

(krys)

Sprawy duże i małe

Raduga znaczy tęcza

Ten felieton piszę w nietypowym miejscu bo daleko od kraju w którym zachodzą tak istotne zmiany. Jestem trochę oderwany od tych ważnych wydarzeń. Docierają do mnie z pewnym poślizgiem czasowym. Nie oglądam polskiej telewizji i nie czytam bieżących gazet. Mimo próby wakacyjnego relaksu nie mam szans zapomnieć o naszych polskich sprawach. Tym razem moje refleksje dotyczą stosunków polsko-radzieckich. Będąc w ZSRR wśród obywateli tego państwa, przychodzi mi różne myśli. Zastanawiam się, skąd tyle niezdrowych emocji antyradzieckich?

Przebywam na Ukrainie wraz z dziećmi pracowników kombinatu. Przyjęto nas tu bardzo serdecznie i nie jest to gościnność wymuszona. Powitano nas chlebem i solą. Obyczaj ten nie jest tylko naszym zwyczajem. Okazuje się, że tacy nas jeszcze wiele innych wspólnych tradycji. Wszystkie stereotypy przetwarzane są przez dzieci. Tu nie ma żadnej bariery językowej. Nasze języki są na tyle do siebie podobne, że nawet niepotrzebny jest język migowy.

Przebywamy na terenach, które kiedyś należały do II Rzeczypospolitej. Dzieci bacznie obserwują ślady polskości. Słuchają opowiadań o przeszłości. Kiedyś któryś z dzieciaków beztrudno zapytał: Proszę pana, ale ty teraz mieszkasz Rosjanie i wszystkie napisy są w ich języku? Nie wyjaśniałem dzieciom

nieprecyzyjności jego stwierdzenia, bo mieszkają tu głównie Ukraińcy, a i napisy są w ich języku, nie w tym rzecz. Zastanowił mnie realizm tego stwierdzenia i brak nacjonalistycznej zapamiętałości, która tak często występuje wśród dorosłych.

Wydało mi się, że najwyższy czas obalić pewne mity funkcjonujące we wzajemnych stosunkach polsko-radzieckich. Trzeba zdawać sobie sprawę, że w przeszłości było wiele momentów trudnych. Należy je wyjaśnić i w miarę możliwości obiektywnie zinterpretować. Znaleźć przyczyny i źródła napięć. Jeśli już ucciwie tego dokonamy, warto zastanowić się nad przyszłością. Polska leży w Europie Środkowej i nie da się jej przenieść w inne miejsce.

W dzisiejszym świecie państwa prowadzą dwa rodzaje polityki: bierną i aktywną. Polska, położona w tym miejscu kuli ziemskiej, jest w jakiejś mierze skazana na politykę aktywną. A ta ma dwa warianty: politykę mocarstwową i politykę sojuszu. Na tę pierwszą nas nie stać. Natomiast z kim współpracować? Oczywiście, najlepiej z sąsiadami, bo i oni są zainteresowani w takich sojuszach. Zresztą nasza współczesna historia udowodniła, że orientacja na sojusze odległe skończyła się dla Polski boleśnie.

Mieszkamy w obozie pionierskim Raduga, co znaczy w języku polskim tęcza. Jest to piękne zjawisko występujące po deszczu i burzy. Może zaświeci wreszcie symboliczna tęcza prawdziwej przyjaźni między narodami zamieszkującymi naszą wschodnią granicę a nami? Przecież Białorusini, Litwini i Ukraińcy wywodzą się z tego samego pnia narodowościowego. Łączy nas wspólna historia, kultura i tradycje bliskie wszystkim narodom słowiańskim. Jestem przekonany, obserwując wspólnie bawiące się dzieci, że ich ta przyjaźń już łączy. Oby nikt nie zniszczył tego świeżego i autentycznego uczucia.

Sławomir PIETRZYK

Trzeba polubić „Hutniczanke”

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
SPIEKALNI NR 2 napojów nie brakuje. W punkcie ich wydawania jest kwaśne, słodkie, nawet gotowane mleko, jest też woda gazowana. Wytwórnia dostarcza ją tu za zwrotem butelek. W pobliskim kiosku nr 10 jest nawet oranżada. Zwykle nie brakuje też droższych soków owocowych. Powodem rytmicznych dostaw jest też na pewno zamknięcie wielu innych kiosków na czas urlopów.

W WALCOWNI BLACH KAROSERYJNYCH nie było ostatnio uwag na temat braku napojów (zdaniami np. kierowców wyżarzalni), ale w wydzielonym kiosku (nr 28) od początku tygodnia nie ma nic do picia prócz drogiego — 130 zł — napoju owocowego. Podobno wytwórnia nadaje z systematycznymi dostawami tylko do wydzielonych, a z zapatrzeniem kiosków jest już różnie.

Lukasz PODRAZA, kierownik hutniczej wytwórni wód, twierdzi, że plan dobowej produkcji uклада się na podstawie zapotrzebowań składanych przez poszczególne wydziały i stanu zapasów w magazynie. Gdy są możliwości, produkuje się też wodę na sprzedaż dla

innych przedsiębiorstw. Ostatnio dobową produkcję sięga 40 tys. butelek wody. W środę planowano rozlanie 25 tys. napoju „Fructo”. Jest on produkowany całkowicie z obcych, RFN-owskich komponentów, kosztuje zaledwie 56 zł. Rozlewana tu oranżada hutnicy mogą kupić w kioskach wydzielonych i barach po 45 zł. Woda gazowana rozprowadzana jest oczywiście bezpłatnie, kosztami obciążane są wydziały, które też składają zamówienia. Jeżeli więc gdzieś brakuje „Hutniczanek” — pretensje należy kierować do odpowiednich wydziałów...

Hutnicy jednak nie narzekają na ilość, lecz jakość. Wszyscy najchętniej piją wodę ze źródeł naturalnych, a dostawy tych są ograniczone. Każdego dnia przyjeżdża samochód z 20 tys. butelek „Muszynianki”, co kilka dni dostarczana jest kolejna podobna ilość wody z Ciechocinka i 4 razy w miesiącu odbierany jest transport 5 tys. butelek „Krakowianki” i „Buskowianki”. Zapotrzebowanie na tę wodę jest o wiele większe, jednak nie należy liczyć na jego pełną realizację. Wypada „polubić „Hutniczanke”... (vk)

DELIKATNIE mówiąc — daleko jej do dobrego samopoczucia. Odpowiedzialni za racjonalizację w KM HiL załamują ręce z powodu malejącej wciąż liczby zgłaszanych projektów wynalazczych. Jeszcze w roku 1986 było ich 1309, natomiast w ubiegłym — tylko 1059. I w tej dziedzinie daje się

GDYBY wymieniony wyżej globalny zysk huty z tytułu wynalazczości pracowników podzielić na zasługi, laury zwycięzcy za rok ubiegły przy padłyby w udziale **Zakładowi Stalownicemu**. To jemu HiL zawdzięcza 877,5 mln zł przy 61 zastosowanych projektach. Drugie miejsce (82,9 mln zł) zajął **Zakład Surowcowy**, trze-

Jak się ma hutnicza wynalazczość?

- ◆ Rosną wynagrodzenia dla racjonalizatorów
- ◆ Zakład stalowniczy najlepszy
- ◆ Odznaki „Racjonalizator Produkcji”, „Zasłużony Racjonalizator Produkcji”, „Zasłużony dla wynalazczości i Racjonalizacji”

odczuć wpływ szalejącej inflacji. Jeśli wziąć pod uwagę rok 1986, gdy HiL uzyskała z racjonalizacji 423,6 mln zł i porównać go z ubiegłym, gdy osiągnęła aż 3 mld 179 mln zł... coż, wnioski nasuwają się same. Rosną także wynagrodzenia dla racjonalizatorów. O ile w 1986 r. otrzymali oni 63,8 mln zł, o tyle w ubiegłym łączna kwota ich wynagrodzeń osiągnęła 154 mln zł. Za jeden zastosowany projekt trzy lata temu przypadało średnio ok. 79 tys. zł, natomiast w zeszłym roku — prawie 216 tys. zł. Proporcjonalnie wzrosły także wynagrodzenia dla osób współdziałających przy realizacji projektów

cie zaś (707 mln zł) — **Zakład Koksowniczy**.

PODCZAS zorganizowanej niedawno uroczystości podsumowania ubiegłorocznych konkursów racjonalizatorskich wiele osób otrzymało honorowe wyróżnienia. I tak aż 120 pracowników kombinatu stało się posiadaczami odznaki „Racjonalizator Produkcji”; 30 pracowników — „Zasłużony Racjonalizator Produkcji” oraz jeden — „Zasłużony dla Wynalazczości i Racjonalizacji”. Ta ostatnia odznaka została wręczona w czerwcu w Ministerstwie Przemysłu.

(ron)

6. Zlot Piechurów i Wodniaków

KOMISJA Turystyki Piechurów, Klub Turystyki Wodnej „Wiking” Oddziału PTTK w KM HiL zaprasza od 20 do 23 lipca br. na szlak kajakowy rzeki Tanew i trasy nizinne Roztoczańskiego Parku Narodowego. Zlot uczy 50. rocznicę Września 1939 roku. Turysty piesi będą mogli nocować w kwaterach przywrotnych i Obozowisku Turystycznym PTTK w Suscu, a wodniacy na biwaku w Książpolu.

Zlot organizowany jest przede wszystkim dla pracowników kombinatu i ich rodzin. Wpisowe w wysokości 1000 zł, przejazd i ubezpieczenie PZU 600 zł, prywatna kwatera i nocleg 1000 zł (razem 3000 zł), własny sprzęt biwakowy. Dla tych, którzy korzystają z biwaku — to „elementy” potrzebne do tego, by wziąć udział w imprezie.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział PTTK KM HiL (trasy nizinne), KTW „Wiking” os. Stalowe 16 (trasy kajakowe) do 14 lipca br. Przedpłata na noclegi wynosi 1500 zł.

Wyjazd chętnych piechurów nastąpi 20 lipca br. spod NCK o godz. 7, wodniaków w tym samym dniu o godz. 14 spod Klubu wodniaków.

Zyczymy udanego wyczynu!



A jednak „4xLenin”

JESZCZE niedawno zastanawialiśmy się, czy w związku z zainwestowaniem w Stocznię Gdańską zarobionych na kosmetykach pieniędzy pani B. Johnson — nie przyjdzie przypadkiem zakończyć (lub ograniczyć) liczby uczestników sympatycznych imprez pod nazwą „4xLenin”. Te dwutygodniowe obozy były od lat organizowane przez członków organizacji młodzieżowych z czterech polskich zakładów noszących imię Lenina: KM HiL, kopalni w Mysłowicach-Wesołej, łódzkiej elektrociepłowni i gdańskiej stoczni. W prasie czytaliśmy już o „Shipyard Ltd. Co. (d. Lenina)” więc trudno było oprzeć się wrażeniu, że stocznioowcy tym razem na leninowskiej imprezie nie dopięzą...

Otóż, stało się inaczej. Stocznioowcy — zgodnie zresztą z przypadającą na nich właśnie w tym roku kolejnością — zorganizowali obóz (nie zmieniając jego nazwy) we własnym ośrodku wypoczynkowym w Tardej na Mazurach. Sumiennie zadbali zresztą o atrakcyjny wypoczynek dla

swych kolegów, proponując gry, zabawy i... długie nocne dyskusje. Jak zwykle nie zabrakło też okazji do wykazania się pomysłami przez zaproszonych gości: każdy z podobozów miał jeden dzień na zaproponowanie rozrywki wg własnego gustu. Oczywiście, głównym punktem takiego jednodniowego programu w wersji naszych reprezentantów było... pasowanie na hutnika!

Proszę sobie wyobrazić te miny niczego gorszego nie spodziewających się uczestników obozu, gdy kazano im przejść na samym początku drogę od działu kadr, przez gabinet lekarski, badanie u psychologa, do działu przepustek, pieczęci i innej biurokracji... Dalej nie było wcale łatwiej: delikwent musiał przejść przez oddział przygotowania wsadu, splekalnie, wielkie piece, walcownie i kontrolę jakości! Po drodze była jeszcze stołówka, w której należało skosztować posiłku regeneracyjnego: do dziś niektórym usta się krzywią... Oczywiście również wymyślne narzędzia do uprzyjemnia-

nia kolegom wypoczynku stosowali też reprezentanci pozostałych zaprzyjaźnionych z nami zakładów. Jedyną ulgą dla uczestników tego obozu mogły więc być wycieczki (nawet do muzeum morską w Gdyni, do Gdańska czy Malborka), albo... zapowiedź powrotu do domu. Grupa z kombinatu powróciła 30 czerwca (nie udało im się wyrwać wcześniej) i przywiozła ze sobą... tytuł zwycięzcy w konkursie na najlepiej zorganizowany podobóz! Pomyślowie mieli najwięcej? Najdziwniejsze zaś to, że wszyscy na drugi rok chcieliby znow tam pojechać: pewnie po to, żeby się odegrać...

W PIONIE dyrekcji technicznej zarząd zakładowy ZSMP przeprowadził — pod nadzorem Stanisława Wawaka z TB — finałowe eliminacje konkursu BHP. W rywalizacji na wyrównanym raczej poziomie zwyciężył Krzysztof Kwateria przed Ryszardem Jakubaszkiem i Markiem Klubą. Na najlepszych czekały cenne nagrody. (vk)

LIST OTWARTY DO MŁODEJ INTELIGENCJI W KM HiL

Mój list jest odpowiedzią na pytanie, zadane przez uczestników spotkania młodych inżynierów pracujących w KM HiL dyrektorowi B. Szkutnikowi: — Co my możemy, panie dyrektorze? (pisałem o tym w nr. 23 „GNH” — przyp. red.). Uważam, że pytanie to, wskazujące na beznadziejną sytuację młodej inteligencji w kombinacie, nie może pozostać bez odpowiedzi, jeśli narzekając tylko na niskie zarobki, chcemy wykorzystać szansę, jaką stwarzają dokonujące się w hucie zmiany.

Dlatego proszę o kontakt wszystkich, którzy myślą o rozwoju huty i w nim widzą szansę własnego awansu, zarówno zawodowego, jak i materialnego. Jestem przekonany, że stać nas na współdecydowanie o losach kombinatu, i wiem, że możemy liczyć na pomoc i sponsorów dla zorganizowanych całkowicie niezależnych działań.

KRZYSZTOF KWATERA
mistrz Oddziału Oczyszczalni Ścieków,
Wydział Wodny, tel. 72-80



Dyr. T. Staniec gratuluje najstarszemu zawodnikowi, 80-letniemu Romanowi Sarzyńskiemu.
Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

W hotelach hutniczych

Sport i kultura

WIDZĄC, że jednak sport i kultura rozkwita w ośrodku hutniczym, wśród mieszkańców hoteli, Wydział Kultury Urzędu Dzielniceowego funduje dla najlepszego hotelu w tenisie stół ping-pongowy wraz z kompletem oprzyrządowania — powiedział inspektor nowohuckiego Wydziału Kultury Jerzy Radziński podczas zakończenia XIII już edycji „Turnieju kulturalnego i Spartakiady Sportowej Mieszkańców Hoteli Hutniczych”, które odbyło się w Klubie Młodych.

Głównym organizatorem wszystkich imprez był Centralny Samorząd Hoteli Hutniczych z ich szefem Edwardem Bednarzem. W zakończeniu udział wzięli: dyr. T. Staniec, sekretarz KF PZPR W. Orzeł oraz zaproszeni po raz pierwszy przedstawiciele Wydz. Kultury Urz. Dzieln. Marta Dziedzic i Jerzy Radziński. Najwięcej braw zebrał naj-

starszy zawodnik, 80-letni Roman Sarzyński, który po raz kolejny został najlepszym szachistą. Równie brawurowo oklaskiwano reprezentację Hotelu nr 7 za zajęcie I miejsca w turnieju „Trybuny Ludu” (w ostatnich latach zajmowali 2-3. miejsce). Najlepszym hotelem męskim wybrano Hotel nr 4 — kierowniczką Grażyną Kucharską, a żeńskim Hotel 13 OHP. Najaktywniejszym sportowcem był Andrzej Kubas.

Wszyscy najlepsi zostali uhonorowani nagrodami rzeczowymi, a najaktywniejsi działacze dyplomami (m.in. Stanisław Siekierski, który wprowadza się z hotelu do otrzymanego, właśnie mieszkania).

Na zakończenie słowa podziękowania od dyrektora naczelnego przekazał dyr. T. Staniec, a potem rozpoczęła się dyskoteka. (vk)



Kolo „Dać szansę” poszukuje przyjaciół

KOLO Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym prosi kierownictwa zakładów pracy, samorządy robotnicze, związki zawodowe, organizacje społeczne, ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe. Kolo opiekuje się dziećmi pokrzywdzonymi prześladowaniem, wymagającymi specjalnej troski. Potrzebny jest sprzęt rehabilitacyjny, ortopedyczny... Wszystko to kosztuje. Organizuje się dla tych dzieci także wczas z kwalifikowaną kadra. Udziela się pomocy materialnej samotnym matkom, które ze względu na konieczność rozłożenia stałej opieki nad dzieckiem nie mogą podjąć pracy. W Krakowie brakuje bowiem placówek opiekuńczych dla dzieci leżących. Każde wsparcie finansowe zakładów pracy, instytucji i osób prywatnych jest ważne i pomocne w pracy Kola na rzecz dzieci. Trzeba przypomnieć, że w myśl Dziennika Ustaw nr 3, art. 16, pkt. 6 z bieżącego roku ofiarodawcy na cele społeczne korzystają z ulg podatkowych. Podajemy numer konta Kola Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski 31-921 Kraków, os. Stalowe 1. PKO II O/M Kraków 35523-2365-132.

◆ Mniejsze dostawy ◆ Wykupowanie na zapas

Dlaczego brakuje cukru i maki?

WYDAJE się, iż do naszych sklepów zawitał autentyczny przednówek. Od miesiąca brakuje cukru, od niedawna znika z półek mąka, nie ma kaszy, a rozdygotany i niepewny rynek powoduje — o czym informują kierownicy sklepów — masowy wykup i innych towarów.

Mąka i kasza od dawna były objęte centralnym rozdzielnictwem. Od sierpnia roku ub. objęto nim również cukier. Głównym zaopatrzeniowcem rynku krakowskiego w te artykuły jest Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego. Dzisiaj brakuje cukru w sklepach, bo brakuje go w magazynach. Jak poinformowano nas w PHS, z zamówionych na III kwartał dla Krakowa 10,5 tys. ton cukru, dotarło do magazynów i do sklepów jak na razie tylko 2,5 tys. ton. A więc dziennie trafia do placówek handlowych od 60 do 90 ton cukru, gdy dawniej dostawy wynosiły ok. 100 ton. Każdy sklep otrzymuje ten asortyment raz w tygodniu. W nowohuckich sklepach od osta-

tniego poniedziałku towar wystawia się dwa razy dziennie: rano i około godz. 15, by mogli kupić cukier wracający z pracy, lecz dostawy w wysokości 200—300 kg na tydzień wystarczają tylko na kilkadziesiąt minut sprzedaży.

Nie ma w sklepach także już cukru w kostkach, „puddingu”, nie ma najdroższej „rafinady”. I poprawy w zaopatrzeniu nie będzie, bo trudno liczyć na niewielkie dostawy z importu, gdy dotychczas podstawę zaopatrzenia rynku stanowiły dostawy z krajowych cukrowni.

Trochę lepiej (ale czy na długo?) przedstawia się zaopatrzenie w makę. Tak było przynajmniej do zeszłego tygodnia. Ale i tu dostawy już są mniejsze niż w takim sa-

mym okresie roku ubiegłego. Zamiast zamawianych średnio 1,5 ton tygodniowo sklepy otrzymują — 200 kg! I w sprzedaży maki, podobnie jak cukru, wprowadzono ograniczenia — po 2 kg na osobę. Jedną z przyczyn braku maki jest jakoby remont młynów przed nową kampanią produkcyjną. Od dawna niedostateczne są dostawy kasz, które są, jak się gdzieśkolwiek twierdzi, na pasze...

PRZY tak niepewnym rynku trudno mówić o optymistycznych perspektywach zaopatrzeniowych. Trudno też dziwić się ludziom, że robią zapasy, bo kto przekona nas, że od jutra zaopatrzenie poprawi się, że półki się zapełnią? Wręcz przeciwnie, pustych półek przybywa z dnia na dzień. A z drugiej strony jak ocenić wykupywanie np. 20 kostek margaryny jednorazowo, choć ma ona gwarancję zaledwie dwóch tygodni? (krys)

● (jk) UWAGA KINOMANE

Wszystkich znicięciwionych staniem w długich kolejkach w sklepach mięsnych kino „Świt” zaprasza na film „Wielkie żarcie”, natomiast zmartwionych brakiem atrakcyjnych propozycji kulturalnych na wieczór proponujemy obejrzenie filmu „Noce gry” w kinie „Światowid”.

● (jk) OGŁADANIE TELEWIZJI satelitarnej proponuje NCK w poniedziałki, wtorki, środy i piątki w godz. 10—13 i 15—18. Ta propozycja adresowana jest przede wszystkim do młodzieży i tych, którzy chcieliby odpocząć od... języka wileńskiego.

● (jk) DZIAŁKOWCY z Lubaczyna mają na linii autobusowej 202 pojazd przegubowy, dzięki czemu mogą podróżować z warzywami i owocami w większym komfortie. Tak więc nie wszyscy krytykują MPK, niektórzy są tej firmie wdzięczni...

KROTKO

● (kk) SKLEP PAPIERNICZY na pl. Centralnym otwiera swoje podwoje w poniedziałek 24 lipca. Teraz gromadzony jest towar. Ciekawi pytają, czy będzie na pierwszy rzut papier toaletowy?

● (mm) DLACZEGO pomimo interwencji (od pół roku!) lokatorów kl. III, bl. 7 os. Zgody administracja bagatelizuje naprawienie niebezpieczności rynny biegnącej koło drzwi wejściowych (od podwórka)? Wskutek obfitych opadów deszczu gnije już spora część ścian. Czekamy na wyjaśnienie.

Zawsze po ulewie...



Po każdych większych opadach deszczu na Rondzie Piastowskim pojawiają się takie oto wielkie „jeziora”. Podobnie wyglądają okolice DH „Wanda”, ul. Łowińskiego, os. Stalowego. Jedną z niewielu suchych arterii naszej dzielnicy jest nowy „skrót” z os. Tysiąclecia na Olszę. Czyżby chcieli nauczyć kierowców pływać? (kk)

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

Szkoci tańczyli krakowiaka

WTORKOWY (11 bm.) koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Rysy” z Glasgow w sali estradowej Nowohuckiego Centrum Kultury z pewnością na długo pozostanie w pamięci wszystkich jego uczestników. Takich występów nie ogląda się codziennie. Oczywiście, nie chodzi tutaj o wysoki poziom artystyczny, bo tego trudno oczekiwać od amatorów, do tego jeszcze nie mających bezpośredniego kontaktu z polskim folklorem. Rzucił się w oczy natomiast ich ogromny entuzjazm i zaangażowanie oraz — czego nie ma wiele naszych zespołów — poważny stosunek do tego, co się robi na scenie. Proszę sobie wyobrazić dwójkę rodowitych Szkotów tańczących poloneza, kujawiaka, oberka czy mazura. Proszę sobie także

wyobrazić chór złożony ze Szkotów i Polaków od lat mieszkających w Szkocji śpiewający góralskie przyspiewki przy akompaniamencie dwóch pięknych sióstr, których matka jest Polką, a ojciec... Hindusem.

„Rysy” powstały w Glasgow w 1981 roku, a swoje układy taneczne zawdzięczają m. in. Anatolowi Kociłowskiemu, kierownikowi artystycznemu Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta”. Zresztą oba te zespoły łączą serdeczna nieprzyjaźń. Odwiedzają się wzajemnie i przedstawiają swoje nowe programy. „Nowa Huta” gościła w Szkocji w roku ubiegłym, teraz przyjmowała „Rysy” w Zakopanem i Krakowie.

Na marginesie koncertu zespołu „Rysy” w NCK jedna uwaga: czy nie warto bardziej niż do tej pory popularyzować rodzimą muzykę ludową? Młode pokolenie garnie się do rytmów disco, nie chce słuchać muzyki ludowej. Także dlatego, że jej popularyzacja nie jest taka, jak być powinna.

W wtorkowym dzienniku telewizyjnym z dużym optymizmem oglądałam film ilustrujący pracę zakładów mięsnych w Opolu. Dyrektor pełen zakłopotania mówił nawet o nadwyżkach. W ramach owych nadwyżek mięsne tusze przekazuje się nawet do sąsiedniego województwa katowickiego. W pewnym momencie straciłam nawet poczucie rzeczywistości i panu dyrektorowi z Opola chciałam podpowiedzieć rozwiązanie. Podbiegałam do telewizora wołając: — Dajcie do Krakowa, do Krakowa!

NA MIĘSO, WĘDLINY

Może... przedpłaty?

Jaka szkoda, że nie usłyszałam mojego wołania. Na drugi dzień wpadłam bowiem w naszą, krakowską rzeczywistość. Szczęśliwie koleżki i prawie puste półki sklepowe. W hutniczym kasynie, gdzie od czasu do czasu „rzuci się” trochę wędlin, odkryłam też, o dziwo, że koleżka rzadzi się utartymi zryczkami. Toż to prawie biuro! Dyscyplina, porządek... Stolik, przy stoliku panie z wypiekami na twarzy, zaopatrzone w papier, długopisy. Pochylenie nad listą skrupulatnie notowały, uzupełniały — tu dopisując jeszcze Krystynę, a tam Teresę...

Na pół godziny przed rozpoczęciem sprzedaży wędlin lista opiewała już na kilkadziesiąt osób. Trzeba było przygotować następne kartki papieru. Zafascynowana organizacją kolejkową przestałam natychmiast myśleć o wędlinie. Moja wyobraźnia zaczęła pracować, jak usprawnić ten mechanizm. Wniosek racjonalizatorski przyszedł jak olśnienie. Przedpłaty! Wprowadzić na mięso i przetwory przedpłaty. Czyż nie genialna myśl? Płacę za dwukilogramową szynkę w lipcu i spokojnie odbieram ten rarytas w grudniu! Przez kilka miesięcy w rodzinie radość oczekiwania. To jest to! (R)

SM „Czyżyny” dla dzieci

Można i tak spędzać wakacje



OKAZUJE się, że wakacje w mieście wcale nie muszą być gorsze od tych nad morzem, nad jeziorami czy w górach. Przed kilkoma dniami

szesćdziesięcioro dzieci — uczestników Niebozowej Akcji Lato ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyżyny” i „Ruczaj-Zaborze”, wzięło udział w „ZŁOCIE GWIAZDZISTYM” na Górze Działak (Beskid Średni — okolice Myślenic). Pomysłodawcą i organizatorem tej pięknej imprezy, przebiegającej pod hasłem „Z uśmiechem w góry”, był instruktor Tomasz Korciała, przewodniczący Kola PTTK i pracownik Klubu „Jamnik”.

Zaczęło się od zwiedzania Muzeum Ziemi Myślenickiej w Myślenicach, po czym drużyny wraz z opiekunami wyruszyły na trasę: jedne z Zarabia szlakiem zylonym, inne z Trzemesz szlakiem żółtym. Bez żadnych kłopotów Górze Działak „zdobyli” wszyscy uczestnicy. Później był obiad, kąpiel w Rabie i podsumowanie zlotu połączone z konkursem na piosenkę turystyczną i hasło zlotowe. Wręczono nagrody i pamiątkowe pocztówki.

„Złoty Gwiazdysta” nie był pierwszą imprezą NAL-u. Niedawno 17 uczestników powróciło z 9-dniowego pobytu w stolicy w Baczowie na Jamnej, gdzie również głównym punktem była turystyka.

Organizatorzy NAL-u ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyżyny” już myślą o następnych imprezach (m. in. z okazji Święta Odrodzenia odbędą się na nowo oddanych obiektach festyn sportowo-rekreacyjny), na razie zapraszają wszystkie dzieci z osiedli Dywizjonu 303 i II Pułku Lotniczego pozostające w czasie wakacji w domu.



Wilno. Widok z baszty Giedymina.

Fot. ANDRZEJ FISCHER

JAKIE będzie to miasto znane mi tylko z literatury i historii? Miasto młodej Mickiewicza i miasto filaretów, Moniuszki, Józefa Ignacego Kraszewskiego — uczestnika spisku przedpowstańowego w 1830 r. O tym, że jest piękne, że wspaniale położone nad rzeką Niris (teraz Wilia), że ma pół miliona mieszkańców, wśród których 20 proc. stanowią Polacy, że na każdym kroku spotyka się ślady polskiej obecności — wiem z literatury. Teraz mam to zobaczyć.

Oglądać WILNO zaczynam zupełnie nietypowo. Podróż odbywałam poprzez prywatne biuro podróży z Łodzi (ekspozytura w Krakowie) „Tour-

je dzisiaj, z konsekwencjami, jakie stworzył dla Polaków tam mieszkających „Sojuzis” (litewski ruch na rzecz przebudowy). Rozmowy rozpoczynają tamci. My nie jesteśmy typową wycieczką, my się nie spieszymy, my wchłaniamy atmosferę miasta, rozkoszujemy oczy, mamy czas. Oni opowiadają, żalą się. Litwini osiągnęli dużą niezależność (litewska flaga powiewa na wzgórzu Giedymina), ale osiągnęli dla siebie. A Polacy, a Rosjanie? Polacy mieszkają tu od pokoleń, zachowali język. A teraz powinni się nauczyć języka litewskiego, gdyż ten język staje się urzędowym językiem. Każdy z Polaków (i innych mniejszości na-

Dowiedziałam się także, że zabrali teatr na Pohulance, że chcieli poszerzać drogę kosztami cmentarza na Nowej Rosie. Obawiają się, iż mogą być przesiedleni do nowych dzielnic miasta. Nie będą się wtedy rzucać w oczy przyjeżdżającym z Polski wycieczkom...

Na drzwiach kościoła św. Ducha (całkowicie polskim) informacja o niedzielnym zebraniu Związku Polaków na Litwie (18 czerwca). Utworzyli związek, będą przedstawiać swoje argumenty, są przeciwko liczącą się mniejszość. Nie, nie takie miało być to moje spotkanie z Wilnem.

Za dwa dni w towarzystwie miejscowej pilotki zobaczylam

Spotkanie z WILNEM

Retour”, jedno z pierwszych organizujących wyjazdy do Wilna. Niestety, to, co prywatne, niekoniecznie musi być dobre, w Wilnie nikt nas nie oczekiwał. Pilotka grupy poszukiwała sprawców tego bagażu, a duża grupa wycieczkowiczów wyruszyła sama na spotkanie z Wilnem. Niezupełnie sama, bo wśród nas była turystka, która w tym mieście spędziła młode lata, ktoś inny miał przedwojenne wydanie przewodnika.

Od czego zaczynamy? Jak każdy Polak pamiętający inkwizycję do „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza — od Ostry Brama miejsca kultu symbolu polskiego patriotyzmu na Litwie; tu zbierali się powstańcy, tu rozpoczynały się zawsze rewolucyjne zrywy, tu gromadzili się filareci.

Ostra Brama była jedną z dziewięciu bram miejskich Wilna. Jest jedyną, która ocalała. Jej historia sięga początków XVII wieku, kiedy przybyli do Wilna Karmelici bosi wybudowali na murach miasta drewnianą kaplicę ku czci obrazu Matki Boskiej. Po pożarze, na początku następnego stulecia, odbudowano kaplicę z cegły.

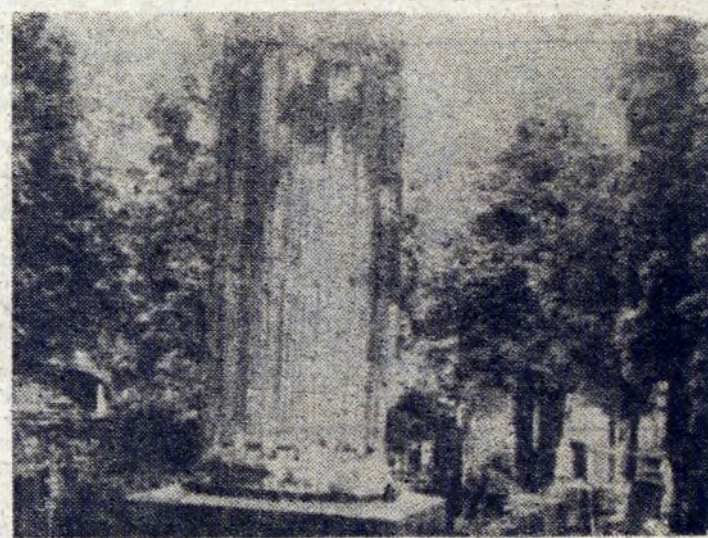
Wchodzi się tym samym, co do kościoła św. Teresy wejściem, tylko w prawo, schodami w górę na nadbudowane piętro. Potem już kaplica, wizerunek. Obraz Ostrobramski jest sam w sobie piękny, przedstawia piękną twarz Maryi o niewymownej słodyczy, o głowie pochylonej nieco w lewo o pokorne złożonych rękach. W kaplicy na srebrzystych okrajach blachach wypisana jest litania loretańska (każdy wers na oddzielnej blaszce), blachy poukładane obok siebie, wzdłuż kaplicy, po bokach obrazu widać dziekiennne, dobrze czytelne

A potem obok parkanu z reklamą „Budimexu” (firma rekonstruuje zabytkowe namiatki) schodzimy niżej, spacerujemy pięknymi zaułkami aż dochodzimy do Uniwersytetu Wileńskiego założonego przez króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego — Stefana Batorego.

I tu spotykamy się oko w oko ze sprawami, o których tak dużo pisze się w naszej prasie, do których używa się przymiotników: „delikatne”, „drażliwe”, z tym, co się dzie-

rodowych, kto będzie chciał pracować na stanowisku wymagającym kontaktu z ludźmi (czyli od ekspedientki po urzędnika), musi w ciągu dwóch lat opanować język litewski. Mówią, że nie jest to łatwe, takiego zdania jest również młoda dziewczyna, tamtejsza pilotka, a poza tym oni myślą i mówią po polsku.

Starsza pani ubrana na czar-no mówi z gorczyzą o przykrości, jaka spotkała jej rodzinę. Córka, po operacji, nie może pracować. Nie dostała renty, usłyszała że po rentę może iść do Polski. A ona się przecież tu wychowała, tu pracowała. Mówią, że nauczycielka powiedziała uczniom polskim (w szkole ogólnej), iż mogą sobie iść i nie wracać. Że chowają w sklepach przed Polakami towary, że... Litwini do odzyskanej katedry po II wojnie światowej była w niej galeria — tej zbudowanej według projektu polskiego architekta — Wawrzyńca Gucwicza, w której spoczywają relikwie św. Kazimierza, syna króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Kazimierza Jagiellończyka, gdzie jest obraz pedzła polskiego malarza Stanisława Smaglewicza „Męczeństwo św. Stanisława” — do tej katedry nie wpuszcili Polaków (katedra w ciągu dnia jest zamknięta, można wejść rano i wieczorem, w zasadzie w czasie nabożeństwa po litewsku).



Może ktoś z Czytelników posiada zdjęcie obelisku „Wilno ich wyprawom 1920” (Nowa Rosja) wykonane przed wojną? Wdzięczni byłiby wileńscy rekonstruktorzy.

miasto jeszcze inaczej, a następnego dnia odbyłam lekcję polskości na cmentarzu na Rosie. Oprowadzał nas, za sprawą krakowskiej pilotki, wspaniały człowiek, o bardzo skromnej sylwetce, niepozorny, a jaki szlachetny. Pan Bruno Tarczewski, mieszka-naprzeciwko cmentarza, olinuje go od lat. Bardzo cieszy go oficjalna decyzja mówiąca o odnowie cmentarza. To pana Tarczewskiego mogliśmy zobaczyć w telewizyjnej audycji w ub. roku, gdy toczyła się batalia o cmentarz.

Jakie jest Wilno? Niezwykłe. Urokliwe. Bajecznie kolorowe. Bogate w zabytki. Tu znajduje się perła baroku — to kościół św. Piotra i Pawła, to Filharmonia, to Uniwersytet Wileński, to pałac Giedymina. To miasto ślicznych dziewcząt, znakomicie ubranych. Są wśród nich miejscowe Polki mówiące ładną polszczyzną. To cieszy.

Jest też optymistyczny fakt, że niedawno (26 czerwca) w Warszawie doszło do rozmów na najwyższym szczeblu rządowym, że I sekretarz Komunistycznej Partii Litwy Algirdas Brazauskas i generał Wojciech Jaruzelski podpisali program współpracy. Jest za tem nadzieja, że skomplikowane sprawy mniejszości polskiej na Litwie będą rozwiązywane.

Maria URBĄCZYK

AZDEMU z nas zdarzają się sytuacje, na które reagujemy napięciem, zdenerwowaniem, irytacją... W naszym zabieganym życiu jest ich coraz więcej. Czym są stresy w opinii psychiatry, człowieka od wielu lat zajmującego się leczeniem nerwice, kierownika Ośrodka Leczenia Nerwice doc. dr hab. Jerzego ALEKSANDROWICZA.

— Pojęcie stresu odnosi się do bodźca zewnętrznego, a jednocześnie bywa używane w rozumieniu reakcji na bodziec. Człowiek jest układem reagującym — jeżeli nie ma bodźców, na które miałby reagować, nie jest w stanie żyć... Brak bodźców jest więc szkodliwy. A nadmiar? To zależy od osoby. To, co dla jednych jest niezbędne do życia, dla innych może okazać się nadmierne. I tak wracamy do drugiego pojęcia stresu, to znaczy przeżywania określonych sytuacji jako nadmiernego przeciążenia, przykrości. Tylko... to nie sytuacja jest nadmiernie przeciążająca, lecz ja jestem za słaby, by z nią sobie poradzić. Prawidłowość jest taka: im więcej mieliśmy w życiu trudnych doświadczeń, które udało się „przeskoczyć”, tym lepiej radzimy sobie ze stresem. Oczywiście, jeżeli znaleźliśmy sposób rozwiązania poprzednich trudnych dla nas sytuacji.

— No właśnie, w podobnych sytuacjach ludzie reagują bardzo różnie. Jedni mobilizują się do działania, stawienia czoła trudnościom, inni opuszczają ręce, poddają się... Kto łatwiej ulega stresom? Czy jest to sprawa dziedziczenia określonych predyspozycji, czy wynik, jak wynika z tego, co powiedział Pan wcześniej, określonego wychowania?

— Nie wiemy, czy cechy psychiczne są w jakimkolwiek stopniu dziedzicz-

ne, wiemy natomiast, że w ogromnym stopniu zależą od czynników środowiskowych, a więc wychowania, tego co jednostka doświadcza w swym życiu, najczęściej zresztą w przypadkowych okolicznościach. Wszystkie nasze informacje mówiące o dziedziczeniu cech psychicznych okazały się fałszywe.

— ...?

— Przez wiele lat Instytut Barta Wielkiej Brytanii dostarczał rozmaite informacje, mających udowodnić dziedziczenie cech psychicznych. Wciąż zresztą znajdujemy je w podręcznikach i powracają w mass-mediach, tworząc błędne przesvědzenie w opinii społecznej. Parę lat temu okazało się, że Bart, aktywny rasista, szował lub zmyślał dla celów politycznych wyniki badań i wprowadził w błąd. A więc w tej chwili nie wiemy nic, a powtarzanie „badan” prowadzonych przez Barta wiedzie do przeciwnych wręcz wniosków. Cechy dziedziczne czy genetyczne odgrywają w psychice niewielką rolę... Nie przychodzi to oczywiście faktowi, iż odziedziczenie uszkodzonego mózgu determinuje w jakiejś mierze życie psychiczne człowieka. Inaczej mówiąc, jeżeli mielibyśmy mieć pretensje do rodziców, o to, jacy jesteśmy, to nie ich geny, lecz raczej za to, w jakim mierze określonym wychowaniem przyczynili się do powstania naszej osobowości, z której nie jesteśmy zadowoleni.

— A jednak często w publikacjach, w Polsce może nawet częściej niż gdzie indziej, mówi się „charakterze” narodowym, pewnych charakterystycznych cechach przodków, jakoby z pokolenia na pokolenie?

GRANICA pomiędzy Francją a Hiszpanią robi wrażenie czegoś czysto umownego, o — zwykłego symbolu odrębności państwowej — stwierdza inż. KONRAD GRZE KOWIAK. — Tak bardzo obydwa kraje są w tym regionie podobne do siebie. Faktyczną różnicę zda się tworzyć klimat. Zjeżdżając z Pirenejów, odczuwa się znacznie wyższą temperaturę niż w odczynie Joanny d'Arc. Szczególnie wtedy, gdy od ładu, od nagrzanej suchej ziemi poczuje człowiek na skórze gorący podmuch wiatru...

I tak, rozkoszując się pięknem budzącej się ze snu natury wczesnym rankiem dotarliśmy do Barcelony, do owego dwumilionowego, drugiego co do wielkości miasta Hiszpanii. Owego sanktuarium pradawnej kultury (budowne barokowe i renesansowe katedry), owej Meki turystów z całego świata. Miejsca, gdzie można podziwiać okazały pomnik Krzysztofa Kolumba i jego statek zamurowany w pobliżu (udatna kopia).

Zważywszy na rozgłos miasta (ktoż u nas nie zna piosenki: „Bo w Barcelonie, gdy serce miłością zapłonie...”) wypadało wysłać kartki do kraju. Ha, tylko jak to zrobić, skoro nie sposób kupić znaczka. Poszukiwania (przy głównych arteriach miasta) trwały przeszło pół godziny... Jak się okazuje, chcąc uszczęśliwić rodaków pozdrowieniem z Hiszpanii, trzeba się zaopatrzyć w znaczki przy większych centrach handlowych, jako że na przykład małe sklepiarki nie urzdują w porze świąt obiadowej i nie raz nie sposób się dowiedzieć, kiedy panowie otworzą interes. Spelnivszy w końcu ową rytualną powinność względem bliźnich w kraju, ruszyliśmy na południe. Ruszyliśmy gnani perspektywą przymusowej głodówki, jako że właśnie kończyły się nam zapasy polskiej żywności. Jak już wcześniej mówiłem, nasz star z jedzeniem siadł pod ciężarem ładunku jeszcze w Krakowie, zanim w ogóle rozpoczął podróż. Musiał więc pozostać i czekać na naprawę resoru. W obecnej chwili mieliśmy wprawdzie świadomość, że nasze „papu” gdzieś tam sunie w ślad za nami, niemniej ta świadomość nie mogła wpłynąć kojąco na nasze zaniepokojone żołądki. Wszak — jadąc najkrótszą drogą — mieliśmy przed sobą jeszcze 2 dni do celu podróży. Tak więc — żądni szybkiej jazdy wypadliśmy na autostradę. Nasza radość trwała... 40 kilometrów czyli do momentu, gdy przyszło uiścić opłatę za korzystanie z owej autostrady. Była to ogromna kwota. Nie pamiętam dokładnie, ile wynosiła, ale chyba wystarczyłaby na opłacenie jednej nocy na campingu. Po tym kuble zimnej wody zjechaliśmy jak nieprzytomni na nieodpłatną drogę szybkiego ruchu. Trzeba uczciwie przyznać, że była to całkiem przyzwoita, dobrze oznakowana droga. Policjanta można było zobaczyć tylko wtedy, gdy w grę wchodził jakiś wypadek. Zatrzymując się jedynie na stacjach paliw, gdzie przy okazji można było się umyć i napić wody (choć nie wszędzie była zdarna do picia), dotarliśmy do Walencji, miasta pięknych kościołów i malowniczych ulic.

Nareszcie na Costa Blanca!

Wizja ciężkiej głodówki stawała się coraz bardziej dotkliwa. Tym bardziej że z zapasów pozostało nam jeszcze tylko mleko w proszku i herbatniki. Kupowaliśmy jedynie owoce. Czas mijał, a my wciąż nie mogliśmy się spotkać z kolegami jadącymi drugim autokarem w towarzystwie pełnego wiktualów i sprzętu nurkowego stara. Blwakowaliśmy na dziko nad morzem, w miejscach wolnych od opłat. Tylko raz — gdy już nie było żywcem gdzie się zatrzymać — musieliśmy spędzić noc na płatnym campingu. Było to w sumie korzystne, bo wreszcie mogliśmy zrobić przerwę, umyć się w słodkiej wodzie i uporządkować samopoczucie po męczącej jeździe.

Zdesperowani daremnym czekaniem na kolegów, które-

goś dnia natworożego biura tasiola skapitulow, zabralis pod duzy blwniedaleko Mu ty dzien nasz

Tak właśnie ce potem stal stwa. Ledwie scowe gazety twonurkach z rzy dziwili s chwaili ideal tow” oraz do

Cale szczegol poniewaz zad mienisty grun tu spedzie dw

zwiedzanie H ezy Gramad be, Toledo i trzed najkrots ezy Pireneje

W miejscu nych planem trów). Teren figuracji dna, sanowego za wehntulu nie nurków z kra zliśmy o 24 k go następnego jeden nurkow A po dwóch

Jeśli chodz waliśmy w te la dno, a w ty powietrzem p iemu nikt nie Woda w M sta, z widocz wrazenie, po często spotyk natomiast — natomiast ani

w ogromnym
ników środo-
owania, tego,
w swym ży-
w przypadko-
szystkie nasze
dziedziczeniu
ty się fałszer-

— Nie wiem, czy istnieje coś takiego jak charakter narodowy. Naród to przede wszystkim zbiór indywidualizowanych jednostek. Ale jeżeli już na ten temat spekulować — większość z nas, Polaków, ma ogromne problemy z autorytetem. Z jednej strony nie lubimy ograniczeń, z drugiej szukamy autorytetu, wodza, oparcia w przywódcy. Niechęć do autorytetów wynika niejako z zaszłości historycznych: „liberum veto”, nieposzanowanie króla... Są one bowiem w jakimś stopniu ograniczające, co stanowi wyzwanie. My potrafimy albo ulegać, albo się buntować. Nie wszyscy oczywiście i nie w jednakowym stopniu. Bardzo wiele zależy tu od warunków społecznych. Dla rozwoju właściwej osobowości — moim zdaniem — optymalny jest autorytet wystarczający, by tworzyć przeszkody, a równocześnie na tyle mądry, by wiedzieć, że dorastający człowiek musi w pewnym momencie wygrać, a nie „rozbić głowę” o mur autorytetu. Nie jest dobrze też, gdy właśnie taki mur wartości, autorytetów w pewnym momencie się rozsypuje... Coraz częściej wydaje mi się, że Polaków cechuje też „emocjonalizm”, w przeciwieństwie do intelektualizmu. Nazywa się to nawet „historoidia” czy „ekirloidia” Polaków. Wielu z nas, niezależnie od wykształcenia, zajmowanego stanowiska, reaguje bardziej emocjonalnie niż intelektualnie. Myślenie ma u nas ciągle jeszcze tylko przyszłość, wielką przyszłość... Ale — powtarzam — moim zdaniem, różnice indywidualne są większe niż różnice międzykulturowe, a przypisywanie populacjom czy narodom jakichś cechy wspólnej i przyrównywanie ich do innych nacji to zwyczajny rasizm...

— Wracając jednak do głównego

25 proc. Polaków cierpi na nerwice

tematu naszej rozmowy... Jak pogodzić ważne zadanie „harlowania” naszej osobowości z lansowaniem u nas sposobem wychowania dzieci, który nakazuje niwelowanie u najmłodszych wszelkich sytuacji stresowych?

— Jest to przeświadczenie szkodliwe. Jednym ze spektakularnych dowodów na to, jak bardzo, jest los dzieci hippisów — wychowywanych z pełnym przyzwoleniem, stałą pomocną obecnością rodziców, bez żadnych zdecydowanych zakazów i nakazów, zmuszania do podejmowania niechcianych zadań. Niestety, po dojściu do dojrzałości, na początku lat 80. dzieci hippisów, większość z nich, stała się pacjentami szpitali psychiatrycznych. Jak wynika z publikacji na ten temat, leczenie ich stanowi poważny problem. Istotne jest to, że nie dorosli do samodzielnego życia...

— Wielokrotnie powtarzając się stres prowadzić może do powstania nerwicy?

— Nie zawsze, a jeśli chodzi o nerwice, to pojęcie to funkcjonuje w wielu znaczeniach. Najczęściej myli się nerwice — chorobę, z nerwowością rozdrażnieniem, napięciem (co może być

objawem nerwicy, lecz niekoniecznie). Należą do tych, którzy uważają, że nerwica to przede wszystkim niedostatki osobowości wynikające z wychowania. Powodują one, że człowiek nie potrafi poradzić sobie z normalnymi trudnościami, jakie stwarza życie wśród innych ludzi, z zaspokojeniem tych potrzeb, które mogą im dać tylko inni ludzie. Np. potrzebą obecności drugiego człowieka — izolacja jest najsmutniejszą karą — wymiany poglądów, uczuć, miłości... W przypadku takiej nieumiejętności powstają zaburzenia narządów ciała nie wywołane uszkodzeniem tych narządów, zaburzenia czynności mózgu, a tym samym przeżywania i zachowania się... Mają one wymiar choroby. Z drugiej strony to, iż jesteśmy chorzy, ułatwia nam życie, bo nie musimy pełnić wtedy wszystkich ról społecznych, które są nam przypisane. Zarazem zaburzenia te stanowią sposób uzyskania zaspokojenia tych potrzeb psychospołecznych, np. serdeczności, zainteresowania, obecności, należnych choroba, l... może choroba stanowi sposób na życie. Rodzaj tych zaburzeń i okoliczności, w jakich się pojawiają i masają bądź znikają, zawiera w sobie informację, z czym nie potrafimy sobie poradzić i czego

naszej osobowości brakuje. Odkrycie tego jest pierwszym krokiem do wyleczenia...

— Panuje powszechne przekonanie, że nerwicom ulegają częściej ludzie żyjący w dużych miastach, którzy mają większy kontakt ze zdehumanizacją, ale i uciążliwościami...

— Okazało się to nieprawdą i pozorami wynikającym z faktu, iż ludzie z miast mają częstszą świadomość, że są chorzy i zgłaszają się częściej do leczenia. Ludzie ze wsi postrzegają nerwicę jako dolegliwość, lecz nie chorobę. Nasze badania, a także badania bawarskie pokazują, że wśród chłopów i robotników odsetek chorujących na nerwicę sięga 30—40 proc., a wśród ludzi z wyższym wykształceniem 10—20 proc. Niestety, wśród tych pierwszych leczy się 1 proc., a tych z wykształceniem wyższym — prawie wszyscy. To właśnie sprawia wrażenie, że im bliżej natury, tym zdrowiej...

— Psychiatria nie jest specjalizacją popularną wśród lekarzy, świadczą chociażby o tym kolejki chorych czekających na leczenie w naszym Ośrodku...

CIĄG DALSZY NA STR. 1

Bez hysterii...

Opowieści pletwonurka ciąg dalszy

gość dnia natrafiliśmy na ich ślad przy pomocy miejscowego biura turystycznego. Widmo śmierci głodowej musiało skapitulować. Uściskawszy tedy spóźnionych kolegów, zabraliśmy się do szukania miejsca odpowiedniego pod duży biwak (70 osób). W końcu znaleźliśmy takowe niedaleko Murcia na wybrzeżu Costa Blanca. To był piąty dzień naszego pobytu w Hiszpanii.

Życie w „Krab-Town”

Tak właśnie nazwaliśmy nasze pole namiotowe. Wkrótce potem staliśmy się sensacją dla tamtejszego społeczeństwa. Ledwie tylko odkryli nas dziennikarze, zaraz miejscowe gazety zaroily się od obszernych artykułów o pletwonurkach z Polski (ilustrowanych zdjęciami). Redaktorzy dziwili się, że przyjechalibyśmy tak liczną grupą, chwaliłi idealny porządek w naszym „miasteczku namiotów” oraz dobrze zorganizowane zajęcia szkoleniowe.

Całe szczęście, że zabraliśmy z sobą długie gwoździe, ponieważ żadna szpilka od namiotu nie weszłaby w kamienisty grunt. „Krab-Town” było naszą bazą. Mielliśmy tu spędzić dwa tygodnie, a kolejne dwa przeznaczyć na

dla podwodnych turystów. Bardzo nieprzyjemnie wyglądało dno morza w pobliżu brzegu. Wśród przepięknej podwodnej roślinności wałowały się odpadki z tworzyw sztucznych, blaszane opakowania i inne rzeczy, robiąc wrażenie z premedytacją urządzonego tu śmietnika.

Jak już wspominałem, ośmiornic było mnóstwo, a że mieliśmy spory zapas gazu, mogliśmy sobie pozwolić na robienie smacznych potraw z tych egzotycznych stworów. Bardzo to czasochłonne i pracochłonne zajęcie, ale gdy już danie było gotowe... cóż, niebo w gębie. Dużą frajdę sprawiało mi obserwowanie min kolegów, którzy nagle dowiadawali się, że wyśmienite danie, którym ich uraczyliśmy, to były... rączki ośmiornicy.

I rzucił uszy byka na widownię

Trafiliśmy do grupy, która najpierw zwiedzała Hiszpanię, a dopiero potem miała się oddać głębokiemu nurkowaniu. Turystyczna eskapada rozpoczęliśmy od Granady z jej słynną w świątce z urody Alhambry. Kierując swe kroki z dusznego, spowitego upałem miasta na wzgórza mieszczące sławetne ogrody Alhambry spodziewaliśmy się,

sobie podróż promem przez cieśninę (18 dolarów), mogąc potem opowiadać, iż byli w Afryce, w mieście Ceuta.

A potem ruszyliśmy w stronę Kadyksu. To właśnie tutaj koledzy z „Krabu” postanowili uczcić rocznicę powstania swego klubu uroczystym nurkowaniem w Oceanie Atlantycznym. W Kadyksie — mieście, z którego Krzysztof Kolumb wyruszał w rejsy zagłowe, mieście, przez które przetoczyło się wiele historycznych bitew, podziwialiśmy typowy nadmorski rynek. Odbijał się tu handel wszystkimi chybami darami morza. Różne gatunki ryb były ułożone wręcz artystycznie, a nad nimi rozbzmiewały głasy handlarzy reklamujących swój towar.

Podróż z Kadyksu do Seville odbywała się poprzez leny stanowiące jakby spichlerz zbożowy Hiszpanii. Sevilla słynie w świecie z niestęchanego bogactwa kulturowego. Frapuje jej fantastyczna architektura. W przepięknej katedrze znajduje się największy ponoc na świecie ołtarz (20 m wysokości i 10 m szerokości). Jak poinformował przewodnik, jego wykonawstwo kosztowało 3,5 tony złota. Miasto ma również swoją własną Alhambrę: ogrody i pałace o przepysznej architekturze. W Seville spędziliśmy jedną z niedziel. Senne, zda się opustoszałe w dzień, ulice

■ Biwak na Costa Blanca ■ Ogrody Alhambry ■ Corrida w Seville

zwiedzanie Hiszpanii. Zgodnie z planem mieliśmy zobaczyć Granadę, Malagę, cypel Gibraltaru, Sewillę, Cordobę, Toledo i Madryt. Wróciwszy do bazy, chcieliśmy dojechać najkrótszą drogą do Saragossy, a potem — przekroczyć Pireneje od strony zachodniej.

W miejscu bazy nie można było prowadzić przewidzianych planem szkoleń głębokich nurków (do 60 metrów). Teren był dość płaski, o małej różnorodności konfiguracji dna. Na dodatek podczas nurkowania rekonwalescencyjnego zauważyliśmy łódź podwodną. Widok takiego relikwitu nie wroży nic dobrego. Związana dla pletwonurków z kraju socjalistycznego. Dobrze — miejsce znaleźliśmy o 24 km od bazy i tam właśnie jeździliśmy każdego następnego dnia. Podzieliśmy się na dwa zespoły. Gdy jeden nurkował, drugi w tym czasie zwiedzał Hiszpanię. A po dwóch tygodniach — na odwrót.

Jeśli chodzi o zajęcia szkoleniowe, całosc zorganizowaliśmy w ten sposób, że część pletwonurków penetrowała dno, a w tym samym czasie pozostali napelniali aparaty powietrzem posługując się dwiema sprężarkami. Dzięki temu nikt nie tracił czasu na czekanie i zbijanie bąków.

Woda w Morzu Śródziemnym była wówczas przeźroczysta, z widocznością do 30 metrów. Robiło to niesamowite wrażenie, podobne do szybowania w przestrzeni. Bardzo często spotykaliśmy różnej wielkości ośmiornice, rzadziej automiast — aureny, makrele, tuńczyki. Nie widzieliśmy natomiast ani rekina, ani innych drapieżników groźnych

że dopiero tam dostaniemy w kość na sprawę jeszcze wyższej, trudnej do przeżycia, temperatury. Z przyjemnością stwierdziliśmy, że wszystko jest o'kay. Ze mocno nawilżone specjalnymi ciągami wodnymi ogrody Alhambry posiadają swoisty mikroklimat dający ukojenie zmęczonemu podróżni i upałem turysty. Zwiedzaliśmy rezydencję byłych władców arabskich, nie mogąc wyjść z podziwu nad architektoniczną lekkością zabudowań, jakże różną od ciężkiego gotyku.

A potem pomknęliśmy do Malagi, przepięknie położonego miasta portowego słynącego z wina o tej samej nazwie: słodkiego, ciężkiego, dobrze wchodzącego do głowy, ale drogiego jak na nasze możliwości. Z ruin wznoszących się wysoko fortyfikacji mogliśmy podziwiać cały port oraz stadion corridy. Prawdopodobnie z tejże wysokości oglądają walki byków tubylcy, których nie stać na bilet wstępu.

Następnie wybraliśmy się do Gibraltaru, zachęceni łatwością przejazdu mimo braku wiz brytyjskich. Nabraliśmy ochoty zaliczyć jeszcze jeden kraj. Hiszpański urzędnik, któremu w luźnej rozmowie zwierzyliśmy się ze swych zamiarów, ostudził nasz zapał. Powiedział, że za pewne uda nam się wjechać bez wiz, ale mogą być trudności z powrotem. No i cóż, musieliśmy się obejść smakiem, typując zazdrośnie na masyw górski Gibraltaru. I pomyśleć, że jest to jedyne w Europie miejsce, gdzie małpy żyją na wolności... Niektórzy koledzy zafundowali



pod wieczór zaczęły tętnić intensywnym życiem. Tutaj też obejrzelśmy krwawą corridę. Udało się nam nawet nakręcić część filmu, który potem emitowała Kronika Krakowska.

Corrida odbywała się na Plaza de Toros, gdzie — zdaniem tublców — znajduje się najpiękniejsza arena Hiszpanii. Bilety wstępu kosztowały od 1,5 dolara wzwyż. Padło sześć byków, z tym że tylko jedna walka zyskała pełny aplauz widowni, wyrażony słynnym hiszpańskim olé! Niektóre koleżanki nie były w stanie oglądać tego ponurego, choć pięknego widowiska, w którym zazwyczaj zwycięstwa przypada prawie zawsze człowiekowi. Tym razem triumfował dwudziestolatek chybą przystojniak, ściągany zachwyconym wzrokiem kobiet powiewających doń białymi chusteczkami. Bohater rzucił na widownię uszy pokonanego byka, a potem już tylko odrzucał w tłum kwiaty szalejących z podniecenia rodaków. Wszak powalił zwierzę na kolana od pierwszego razu, zatopiwszy między jego łopatkami szpadę aż po rękojeść. Najbardziej szokujące było dla mnie to, że na tak okrutne widowisko (wcześniejsze znęcanie się nad bykiem, a zwłaszcza krwawie) Hiszpanie zabierają z sobą małe dzieci...

Opuszczając miejsce corridy stwierdziliśmy, że jest prawie... 40 st. C. Pełni wrażen pożegnaliśmy Seville, kierując się w stronę Madrytu. (cdn.)

Romualda JAROCKA-NOWAK

NA TEMAT sytuacji mieszkaniowej napisano już tysiące artykułów i aby się nie powtarzać, możemy jedynie stwierdzić, że w Nowej Hucie stan rzeczy jest podobny i zaskakujące sukcesami budowlanymi w os. Oświecenia jest swoistym potwierdzeniem maksymy, że na „bezrybiu i rak ryba”. Ponieważ ludziom zarejestrowanym w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Kremerowskiej i tym skierowanym już do konkretnych spółdzielni obiecuje się własne lokum nie wcześniej niż za 20 lat, jedynym sposobem na własne M-ileś tam pozostał dla wielu (tak się przynajmniej wydaje) tzw. dawny kwaterunek, czyli WYDZIAŁ SPRAW LOKALOWYCH UD. Niestety, co warto wiedzieć, nie jest to miejsce, gdzie uśmiał się sprawiedliwie podzielić skromną pulę mieszkań pochodzących z odzysku.

Kiedyś, gdy Nowa Huta się rozbudowywała, decyzję o przydziale własnego kąta otrzymać można było z działających tutaj zakładów pracy czy też kierując swe kroki do odpowiedniej rady narodowej. Potem przez lata dokonywano kilku zmian przepisów prawa lokalowego (ostatnia jego nowelizacja nastąpiła pod koniec 1987 roku), zmieniono zasady przydziału, obowiązków najemców, a prze-

organu administracji państwowej, spełnić trzeba łącznie dwa warunki — należy do nich trudna sytuacja lokalowa, ale także majątkowa. Pierwszeństwo w takich przydziałach mają więc pełnoletni opuszczający Domy Dziecka, rodziny zamieszkujące miejsca nie nadające się na stały pobyt ludzi oraz gdy w danym mieszkaniu przypada poniżej 5 m kw. powierzchni mieszkaniowej na osobę. Je-

żeli chodzi o kwestie materialne, to tu przyjmuje się, że kwaterunkowe lokum należy się rodzinom, w których dochód w przeliczeniu na jedną osobę nie przekracza 30 proc. średniego miesięcznego wynagrodzenia za pracę w gospodarce społecznej, w roku kalendarzowym poprzedzającym zakwalifikowanie tych osób do przydziału lokalu. Podstawą do tego jest obywatelstwo prezesa GUS i tak średnia ta za 1988 rok wyniosła 53 090 zł. Do sumy tej, co warto wiedzieć, wlicza się wszystkie stałe dodatki, np. zasiłki rodzinne. Te 30 proc. uprawniające do starań o takie mieszkanie to obecnie 15 927 zł, przypadające na członka rodziny, a w przypadku osób samotnych (tutaj podstawą jest 50 proc.) suma ta wynosi 26 545 zł.

Lista osób objętych przydziałem na dany rok sporządzana jest rokrocznie, odzysk w tym okresie wynosi z reguły około 100 mieszkań. To oczywiście nie wystarcza, chociaż do Wydziału Spraw Lokalowych niemal codziennie docierają informacje o tzw.

ewidencją lokali, kartotekami, postępowaniem administracyjnym w sprawach mieszkaniowych. Do tego dochodzi wspomniana już realizacja wyroków sądowych o eksmisję, opiniowanie wykupu lokali, wydawanie decyzji o zawarcie umowy o opiekę, przeprowadzanie zamian mieszkaniowych uzasadnionych społecznie czy dobiegająca już szczęśliwego końca kwestia adaptacji strychów. Nie są to jedynie działania typowo instrumentalno-urzędnicze, do tego dochodzi jeszcze ciągła wizytacja mieszkań i trudny kontakt z ludźmi zdesperowanymi swoją sytuacją mieszkaniową. Jak na siedem etatów nie w pełni obsadzonych, zakres działań spory, tym bardziej że sytuacja lokalowa jest z roku na rok gorsza. W wydziale oczekuje na załatwienie ponad 2 tysiące wniosków o przydział. Łatwo można wyciągnąć wnioski, że przy takiej liczbie odzysków, jaka jest obecnie, mała jest szansa na skrócenie tej kolejki.

Marek DEBICKI

Komu mieszkanie kwaterunkowe?

de wszystkim katastrofalnie zmniejszyła się liczba oddawanych i odzyskiwanych kwaterunków. Kto zatem ma szansę na własny kąt? — Nowohucki Wydział Spraw Lokalowych — stwierdza jego kierowniczka Anna GODEK — dysponuje tylko tzw. odzyskiem mieszkaniowym. Lokale te trafiają do nas po śmierci najemcy, bądź po jego wyprowadzeniu się. Są to z reguły małe mieszkania, tak więc rodziny większe mają małe szanse na ich przydział. Trudno bowiem proponować matce samotnie wychowującej sześcioro dzieci dwa małe pokoje ze ślepą kuchnią. Oczywiście, zapewnienie lokali dla rodzin najbardziej potrzebujących, bywają sytuacje, że musimy posiadać także lokale wykorzystywane w wypadku powodów, pożarów czy wyburzeń domów. Inny problem to zapewnienie lokali dla dozorców przechodzących na emeryturę czy porzucających pracę oraz realizacja wyroków sądowych o eksmisję. Oczywiście, aby otrzymać mieszkanie z puli terenowego

leczenie jednego średnio trwa ok. 10 tygodni. — Stosujecie w leczeniu nerwice także hipnozę... — Staramy się z różnych szkół leczenia wyciągać to wszystko, co użyteczne dla pacjentów. Hipnozę zaczęliśmy stosować na początku lat 70. Jest to jedna z metod leczenia, a nie sposób leczenia sam w sobie. Jest nieprawdą, iż to coś niezwykłego, godne-

terapeuci leczący choroby czysto somatyczne. Lekarz wie wszystko na temat zapalenia płuc i może wymagać od pacjenta wyłącznie podporządkowania się zaleceniom lekarskim. My natomiast nie możemy postawić diagnozy do końca, a także zmienić osobowości człowieka. Możemy tylko pomóc mu w zrozumieniu, gdzie tkwią przyczyny zaburzenia i skąd się biorą. Możemy stworzyć pacjentowi warunki, w

KRONIKA

40-LECIA

Rok 1981

Styczeń. 25-lecie Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Reaktywowano scenę „Nurt”.

15 stycznia. Julian Nowak został powołany na stanowisko zastępcy naczelnika dzielnicy.

28 stycznia. Zebranie aktyw partyjnego Wydziału Walcowni Profili Drobnych i Dru. Wystąpił do Biura Politycznego KC PZPR list z postulatem by Rządowi PRL zlecono podjęcie jawnych negocjacji ze związkami zawodowymi w sprawie wolnych sobót i innych punktów porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

4 lutego. Spotkanie związkowców przemysłu tytoniowego z całego kraju w ZPT w Krakowie — z ministrem przemysłu spożywczego i skupu Janem Zaleskim. Krytyczna ocena warunków pracy, żądanie odwołania ze stanowiska naczelnego dyrektora Zjednoczenia.

19–20 lutego. Powołanie Krajowej Komisji Porozumiewawczej Hutników przy NSZZ „Solidarność”. Przewodniczącym został Witold Bawolski z krakowskiego kombinatu.

21 lutego. Sobota wolna od pracy!

25 lutego. Uroczystość z okazji wyprodukowania w kombinacie 100 mln ton stali.

26 lutego. Zbigniew Breyvogel został wybrany przewodniczącym DRN.

17–18 marca. Konferencja Wyborcza Komisji Zakładowej Kombinatu. Przewodniczącym KRH NSZZ „Solidarność” został wybrany Mieczysław Gil.

23 marca. Posiedzenie Prezydium KRH. Ogłoszenie gotowości strajkowej w odzwie na „wydarzenia w Bydgoszczy”. Organizacje partyjne w KM HIL domagają się na zebraniach — zaprzestania aktów przemocy, ukarania winnych pobicia Rulewskiego i Łabentowicza, pełnej, rzetelnej informacji.

9 kwietnia. Kazimierz

Chrzanowski nowym przewodniczącym ZF ZSMP.

28 kwietnia. XV Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KF PZPR. I sekretarzem wybrano Kazimierza Miniurę.

8 maja. Honorowy tytuł „Zasłużonego Hutnika PRL” otrzymali: Władysław Daniec, Tadeusz Marzec, Józef Pawelec, Tadeusz Spodzieja, Władysław Wydra.

— Juniorzy „Hutnika” zdobyli mistrzostwo Polski w piłce ręcznej.

15 maja. Po zamachu na Papieża hutnicy podejmują akcję oddawania krwi pod hasłem „Dar krwi dla Jana Pawła II”.

25 maja. W Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego w Nowej Hucie ukonstytuowała się nowa Rada Pracownicza. Na przewodniczącego wybrano inż. Jana Szczerbackiego.

Lipiec. W kombinacie wybrano pięciu delegatów na IX Zjazd Partii. Wybrani zostali: Mieczysław Bruzda, Stanisław Jurek, Jan Koprowski, Kazimierz Miniur, Marian Wloch.

11 listopada. Uroczyste obchody rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Patronat nad obchodami święta przejął ZR Małopolska NSZZ „Solidarność”.

13 listopada. „Głos Nowej Huty” tygodnik samorządu pracowniczego KM HIL zmienił format, ukazuje się w zwiększonej objętości i w zwiększonym nakładzie.

29 listopada. W Urzędzie Miasta Krakowa zarejestrowano Towarzystwo Przyjaciół Chorob „Hospicium”. Idea zrodziła się w nowohuckiej parafii kościoła w Bieńczykach.

13 grudnia. Ogłoszenie stanu wojennego w Polsce. W Kombinacie HIL, w noc z 12 na 13 grudnia, rozpoczęła strajku okupacyjny, w trakcie którego prowadzania stanu wojennego.

Z 15 na 16 grudnia w nocy w godzinach 1.00–3.00 walcili na teren kombinatu siły porządkowe. Aresztowanie grupy osób strajkujących.

CIĄG DALSZY ZE STR. 6–7

— Psychiatria jest specjalizacją trudną i łączącą w sobie znajomość medycyny i psychologii. Jeśli ktoś wybiera psychiatrię, to zwykle, bardziej interesują go psychozy, a chorych na nerwice jest przecież niepomiaralnie więcej. Pacjent jednak najpierw trafia do swego lekarza rejonowego. Jeśli ten odznacza się odpowiednią wiedzą, by rozpoznać nerwicę, a nie np. niedotle-

czenie jednego średnio trwa ok. 10 tygodni.

— Stosujecie w leczeniu nerwice także hipnozę...

— Staramy się z różnych szkół leczenia wyciągać to wszystko, co użyteczne dla pacjentów. Hipnozę zaczęliśmy stosować na początku lat 70. Jest to jedna z metod leczenia, a nie sposób leczenia sam w sobie. Jest nieprawdą, iż to coś niezwykłego, godne-

terapeuci leczący choroby czysto somatyczne. Lekarz wie wszystko na temat zapalenia płuc i może wymagać od pacjenta wyłącznie podporządkowania się zaleceniom lekarskim. My natomiast nie możemy postawić diagnozy do końca, a także zmienić osobowości człowieka. Możemy tylko pomóc mu w zrozumieniu, gdzie tkwią przyczyny zaburzenia i skąd się biorą. Możemy stworzyć pacjentowi warunki, w

nienie mięśnia sercowego, to wtedy kieruje go do nas, a nie powinien...

— Dlaczego?

— Powinien najpierw próbować sam go leczyć tymi metodami, które są i u nas stosowane, zarówno farmakologicznymi, jak i psychologicznymi. My nie jesteśmy w stanie leczyć 25 proc. populacji Krakowa, taka jest średnia dla Polski. U nas, co jest niemożliwe, czeka się na leczenie rok. Przez ten rok pacjent pozbawiony jest pomocy. Wynika to z braku kadry i wykształconych psychoterapeutów. Rocznie jesteśmy w stanie przyjąć około 300 pacjentów. A

go pokazywania na estradzie... Hipnoza jest tylko instrumentem leczenia, nie poza tym...

— Czy nerwicę można leczyć?

— Bardzo często uważa się, że nie. Ja twierdzę inaczej, moi współpracownicy również. Z nerwicy można wyleczyć, zmieniając to, co jest zakłócające w osobowości, i przez to czyniąc objawy zbytecznymi. Udało nam się to u około 20 proc. pacjentów. Jak wykazują badania prowadzone w jakimś czasie po zakończeniu leczenia, są oni zdrowi trwale. Dlaczego tylko u 20 proc.? Jesteśmy w innej sytuacji niż

których mógłby zmienić tę cechę osobowości, która mu przeszkadza, albo wykształcić te, których nie ma. Nie mamy żadnego wpływu na to, czy pacjent z tej oferty skorzysta, a jest ona trudna dla niego do przyjęcia. Jej realizowanie boli, można ją bowiem porównać do obdzierania się żywcem ze skóry, wprawdzie chorej, ale własnej. Wielu z naszych pacjentów chce tego, a równocześnie nie chce...

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

„Hutnicze” strzelanie

Umowa o współpracy pomiędzy Zakładem Walcowni Gorących Slabów i Blach a Jednostką Wojskową nr 1139 nie pozostaje tylko czczym dokumentem. Oto bowiem 30 czerwca br. odbyły się zawody strzeleckie „O Puchar kierownika Zakładu ZG”. Zorganizowały je zakładowe oddziały organizacji ZSMP, Klubu Oficerów Rezerwy LOK, przy pomocy żołnierzy z zaprzyjaźnionej z ZG jednostki wojskowej. Celem imprezy było spopularyzowanie wśród załogi wychowania patriotyczno-obronnego i przypomnienie tragicznej rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Zacięta walka na stanowiskach ogniowych nie pociągnęła dobrego humoru i apetytów uczestnikom zawodów, bo jak zwykle nie zabrakło i tu wojskowej grochówki. Zwycięzcami w poszczególnych konkurencjach zostali Zenon Kubik, Witold Kozielec, Władysław Sikora, a w trójboju ogniowym Witold Kozielec. Zwycięzcy oprócz pięknych pucharów otrzymali również liczne nagrody, których fundatorem był ZZ ZSMP.

Bez hysterii...

PIĄTEK — 14 VII

16.10 „Domator”
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Lato rewolucji”, cz. 2
21.25 Kroniki PAT
21.40 „Czas” — mag. publ.
22.10 Józef Prutkowski
23.10 DT — echa dnia
23.25 „Świat jaki jest” (4)

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Rockowa lista przebojów M Niedzwieckiego”
19.00 „Konwój”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Program rozrywkowy
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy z Humphreym Bogartem: „Burzliwe lata dwudzieste”
23.35 Komentarz dnia

SOBOTA — 15 VII

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce”
8.20 „Na zdrowie”
8.55 Program dnia
9.00 Kino teleferii
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.25 „Tradycja grunwaldzka”
11.55 Telewizyjny koncert ży-czeń
12.25 „Śladami Odyseusza”
13.05 Koncert laureatów — II Młodzieżowego Festiwalu Piosenki — Sopot '89
14.05 Telewizyjny Teatr Prozy — z cyklu: „Mówi Chandler” — „Blisko serca”
15.10 Szkoła mistrzów
15.35 „Czterdziestolatek”
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Studio Sport
17.15 Teleexpress
17.30 Portrety: „Barbarzyńca z palety” — film o Józefie Chelmońskim
18.05 „Polityka, politycy” — Ingvar Carlsson
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamera wśród zwierząt” — Koza
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Pytanie do...
20.15 Sobotni seans filmowy: „Rzyzykant” — film fab. prod. USA
21.45 „Spotkania ze Szwejkami” (1) — „Aresztowanie „Pod Kielichem”
22.00 „Tydzień w polityce”
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy
22.30 Miss Polonia '89 (1) — półfinał
23.40 Telegazeta
23.45 Miss Polonia '89 (2) — finał
1.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 Tele-9
14.30 „Bariery”
14.55 Powitanie
15.00 „5 — 10 — 15”
15.45 Małe kino: „Nemrik”
16.15 „Konwój”
17.00 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (11)
18.30 „Świat magii Davida Copperfielda”
19.30 „Alfa i omega”
20.00 „Eroica” — pod batutą J. Semkowa
20.55 Festiwal Piosenki Czeskiej i Słowackiej
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon” (10)
22.40 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 16 VII

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Życie na planecie Ziemia” (6 — ost.)
11.25 „Kraj za miastem”
11.55 Telewizyjny koncert ży-czeń
12.40 „Palace polskie” — Rydzyna — film dok.
13.10 „Marek Sierocki zaprasza”
13.35 „Laureaci '89” — „Tajemnice naszych kwiatów” — film dok.
18.40 „Agromarket”
14.25 „Pieprz i wanilia — nie-

znany kraj” — „Tu żył Indianie”
15.10 „Panna dziedziczka” (9)
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
18.10 Studio Sport
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik Telewizyjny



20.00 Pytanie do...
20.15 „Światła kabaretów” (1)
22.00 „7 dni w świecie”
22.30 Sportowa niedziela
23.00 „Kinomania” — Elżbieta Czyżewska
23.35 „Premiery po latach” — „Dwójka bez sternika” — film dok.
24.00 Telegazeta

PROGRAM II

10.35 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
11.40 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (1)
12.55 „Kawalerowie Krzyża Grunwaldu”
13.25 „Jutro poniedziałek”
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.10 „100 pytań do...”
14.50 „Aktualności kulturalne”
15.05 „Polacy”
15.55 „Być tutaj”
16.10 „Zbliżenia”
17.00 „Konwój”
17.30 „Bliżej świata”
18.45 Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Ewa Łętowska — prog. Ireny Dziedzic
19.30 Muzyka Chopina w Złazowej Woli
20.00 Studio Sport
21.00 Festiwal Piosenki Czeskiej i Słowackiej — Ustroń '89
21.30 Panorama dnia
22.00 „Wichry wojny” (18 — ost.) — ser. prod. USA
22.50 Komentarz dnia
22.55 Futurologia na dobranoc — Narada

PONIEDZIAŁEK — 17 VII

PROGRAM I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek”
18.25 „Echa stadionów”
18.50 „Bez granic” — „Opera w pioniu”
19.00 Dobranoc
19.10 „Gorąca linia”
19.30 Dziennik
20.05 Spektakl na bis: „Tym razem zegnaj na zaw-sze”
22.10 Kroniki PAT
22.25 „Ona przyszła prosto z chmur” — rec. zespołu „Budka Suflera”
22.50 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Czarne na białym” — przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna”
19.15 Antena „Dwójki”
19.30 „Życie muzyczne” — IV Warszawskie Spotkanie Muzyczne — maj 1989
20.00 „Teletrans”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Zamyślenia”
21.30 Panorama dnia
21.45 I Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzystwiego — Modlin '89
22.10 Biografie: „Donald Sutherland — odpowiedź mi szczerze” — film dok. prod. kanad.
23.05 Komentarz dnia

WTOREK — 18 VII

PROGRAM I

8.50 „Domator”
9.00 Teleferie: „Wakacje z Ikarem”
9.30 Kino teleferii: „Dziewczyna pirat” (5) — „Wielki rejs” — ser. prod. NRD
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Moja kuzynka Rachel” (1) — ser. prod. USA-ang.
17.10 Program dnia

17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek”
18.35 „Radar”
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.10 „Stop”
20.05 „Moja kuzynka Rachel” (1)
21.00 Kroniki PAT
21.15 Konferencja prasowa rzecznika sądu
21.30 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.20 Hajnówka — portret miasta
22.50 DT — echa dnia

PROGRAM II

10.00 Tele-9
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.35 „Wojna domowa” (10)
19.30 „Blisko nieba” — na skrzydłach
20.00 VIII Światowy Festiwal Polonijny Zespołów Folklorystycznych — koncert inaug.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Królewskie polowanie na słońce” (1) — film hist. prod. USA
22.40 Studio Solidarność
23.25 Komentarz dnia

SRODA — 19 VII

PROGRAM I

8.50 „Domator”
9.00 Teleferie najmłodszych
9.30 Kino Teleferii
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Dobra passa” — film fab. prod. ZSRR
16.40 Program dnia
16.45 Losowanie Express i Super Lotka
16.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek”
18.30 „Z wiatrem i pod wiatr” — mag. żeglarski
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc
19.10 „Bocznymi drogami”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Cudzoziemka” — film fab. prod. pol.
21.45 Kroniki PAT
22.00 Między Chelmem a Lublinem
22.30 DT — echa dnia

PROGRAM II

18.00 Kronika
18.30 „Świat festynów”
19.00 „Tokyo Music Festival”
19.30 „Nikaragua”
20.00 „Ekokonwersja, czyli skorzystać z szansy”
20.25 Arie baroku — śpiewa W. Bargielowska
20.55 „Z ziemi polskiej” (3) — „Za chlebem” — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” (29)
22.15 „Telewizja nocą”
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK — 20 VII

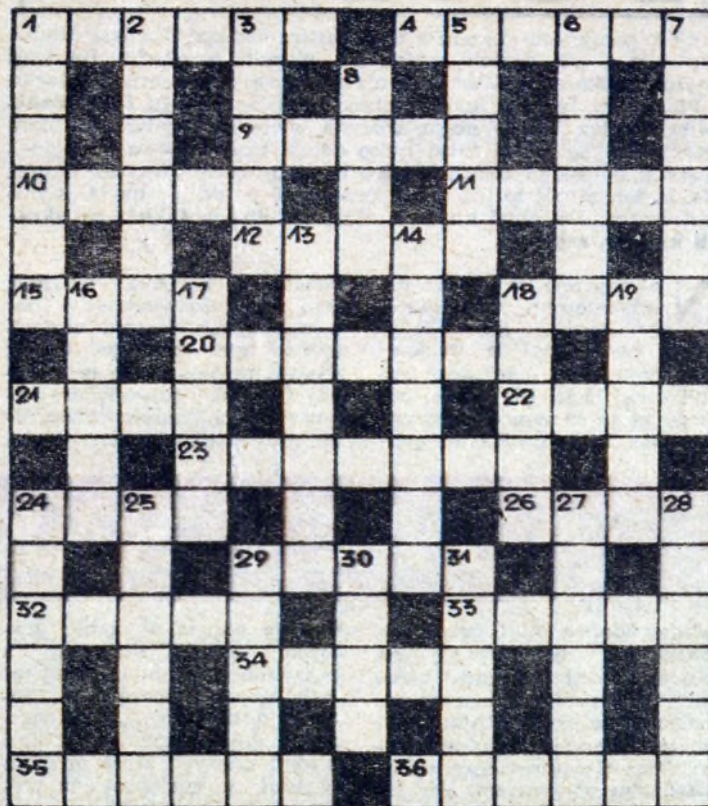
PROGRAM I

8.50 „Domator”
9.00 Kino teleferii
10.00 DT — wiadomości
10.10 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
10.20 „Kojak w Budapeszcie” — węg. film fab.
16.45 Program dnia
16.50 „Tradycje w barwie i orężu wojskowym”
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek”
18.30 Program publ.
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Na własną rękę” — film krym. prod. franc.
21.35 Kroniki PAT
21.50 „Pegaz”
22.40 Zoe Coleman — rec. piosenkowski
23.05 DT — echa dnia

PROGRAM II

10.00 Tele-9
18.00 Kronika
18.30 „Strachy na lachy”
19.00 „Miss Polonia od kuchni” — rep.
19.30 „Świat roślin” (4)
20.00 Wielki tenis
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki”
23.20 Komentarz dnia

KRZYŻÓWKA Nr 26



POZIOMO: 1. mieszkanie Indianina, 4. wieloosobowy przedsiębiorca, 9. rodzaj obrebu, 10. jest bez towaru, 11. niedobór, 12. pustynny pasaż, 15. ma szczyty, 18. kawior, 20. trzeźwe rozumowanie, 21. ciernisty krzew, 22. okowy, 23. szwedzka wyspa, 24. raj, 26. oleista roślina, 29. harcerski nóż, 32. rów lub wyspy na Pacyfiku, 33. cucha, 34. jelec, rękojeść szabli, 35. znawca piękna, 36. obciążenie.

PIONOWO: 1. rysunek, schemat, 2. gwarek, 3. mocne

uczucie, 5. symbol męczeństwa, 6. sędzia ludowy, 7. młt bogini światu, 8. buduje piec, 13. rzeka, w której śpiewają ryby, 14. instrument sędziego sportowego, 16. umowa, 17. gaz szlachetny, 18. przykra sytuacja, 19. był marszałkiem Sejmu w latach 1935—39, 24. muza poezji lirycznej, 15. ... Hemingway, 27. z wątkiem tworzy tkaninę, 28. np. fotograficzny, 29. instrument dęty, 30. zbudowany z neuronów, 31. rodzaj jaszczurki.

Rozwiązania krzyżówki przysyłać do 20 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 24

POZIOMO: 7. krokiew, 8. futebal, 9. strych, 10. obicie, 11. alfer, 14. Bista, 17. sako, 19. numer, 20. pole, 21. aula, 22. kleszcz, 23. Witos, 26. Ateny, 29. szata, 31. postęp, 32. kartel, 33. koszmar, 34. pelikan.

PIONOWO: 1. frytki, 2. skrypt, 3. cecha, 4. bufor, 5. remiza, 6. wariat, 12. lemiesz, 13. ekrazyt, 15. sport, 16. aneks,

17. skaza, 18. lilie, 24. izotop, 25. ostrze, 27. Turwia, 28. nieład, 29. splaw, 30. akwen.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 24 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Jacek Tiahnybok, 31-621 Kraków, os. Boh. Września 38/32, Jerzy Pajtasz, 31-207 Kraków, ul. Siemaszki 30/17, Władysław Ostrowski, 34-410 Rabka, ul. Sądka 3/2.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

SWIT godz. 16.00 „Kosmiczne jaja” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Dom przy Carroll Street” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Wielkie żarcie” prod. francusko-włoskiej, od 18 lat. **PORANEK** 16 bm. godz. 14.00 „Gwiezdny przybysz” prod. USA, od 12 lat.

ŚWIATOWID godz. 16.00 „Rambo I” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Uciekinierzy” prod. francuskiej, od 12 lat, godz. 20.00 „Noene gry” prod. USA, od 18 lat. **PORANEK** 16 bm. godz. 13.00 „Kopciuszek” prod. NRD, b/o.

SPINKS. Od 15 lipca do 15 sierpnia nieczynne (przerwa urlopową).

TEATR LUDOWY

Nieczynny (przerwa urlopową).

Zakład Usług Mieszkaniowych

„ARTIFEX”

tel. 44-60-45

poleca z montażem:

- ♦ OKAPY KUCHENNE I NAD TERMY
- ♦ ZAMKI I ZABEZPIECZENIA ANTYWŁAMANIOWE
- ♦ TAPICERKĘ DRZWI
- ♦ DRZWI HARMONIKOWE
- ♦ BOAZERIE

POGŁOSY

CZY pamiętacie jeszcze z dzieciństwa książkę Kornela Makuszyńskiego „O dwóch takich, co ukradli księżyc”? Bardziej chyba niektórzy z Was zapamiętali rysunkowy serial o Jacku i Placku, w którym wykorzystano muzykę zespołu Lady Pank. Minęło kilka lat, w ciągu których wiele się wydarzyło, mam oczywiście na myśli tutaj tylko dzieje tego czołowego niegdyś zespołu polskiego rocka. W chwili, kiedy oswoiliśmy się z myślą, że ten zespół to już raczej przeszłość polskiej muzyki, w nowohuckim „Empku” kupiłem płytę „O dwóch takich, co ukradli księżyc, część 2”.

Na kopercie tej płyty nie umieszczono zbyt wiele informacji, nie wiemy więc, czy można się spodziewać kolejnych odcinków rysunkowej bajki dla dzieci, czy może płyta ta powstała samodzielnie. Z pewnością nie opu-

ścił się z niej utwór, który nie zmieścił się na pierwszej płycie, przed kilkoma laty, ponieważ druga część nagrała w październiku 1987 roku i czerwcem roku ubiegłego. Poza tym wystarczy posłuchać obu płyt razem, aby się przekonać, że ich nagranie w istocie dzieli kilka lat. Brzmienie każdej z nich jest inne, nie ma zresztą co ukrywać, ta pierwsza jest lepsza, bardziej świeża, przebojowa.

Chociaż Jan Borysewicz przywyklił nas przez lata, że jego kompozycje nie schodzą poniżej pewnego poziomu „minimum” (tak też jest na tej płycie), to jednak słuchając drugiej części opowieści o Jacku i Placku odnosi się wrażenie, że autor był po prostu

Cygana nie są w stanie uratować całości. Właściwie z przyjemnością mogę słuchać tylko trzech numerów — „Piosenki o zbójach”, „W drodze... do krainy leniuchów” i „Ktoś ukradł księżyc”. Może za kilka tygodni, po wielokrotnym wysłuchaniu tego albumu (nie wiem, czy wytrzymam taką próbę), zmienię zdanie, ale teraz podobają mi się właśnie tylko te trzy piosenki. Aż lza się w oku kręci za „Marchewkowym polem”.

Jesienią ubiegłego roku pojawiła się w sklepach płyta Lady Pank zatytułowana „Tacy sami”. Kiedy można ją było kupić w Polsce, zespół wolał (a właściwie chałturzył) po Stanach Zjednoczonych. Nawet się tam rozwił, a niektórzy muzycy oświadczy-

li, że do kraju wrócić nie mają zamiaru. Nie chcę o tym pisać, ponieważ więcej na ten temat było plotek niż sprawdzonych, wiarygodnych informacji, a „zeznania” samych muzyków bardzo się od siebie różniły. Pomimo różnych perypetii wszyscy jednak wrócili, chociaż nie razem, tak więc jest szansa, że wkrótce dowiemy się czegoś więcej o drugiej części „O dwóch takich, co ukradli księżyc”.

Czy nie wydaje się Wam, że płyta Lady Pank z ubiegłego roku miała przewrotny tytuł? Muzycy, którzy ją nagrali nie byli już tacy sami, jak ci, którzy śpiewali przed laty „Mniej niż zero” i „Minus dziesięć w Rio”. Jeszcze wyraźniej widać tę różnicę na ostatniej płycie kwintetu. Czyżby bohaterowie byli zmęczeni?

Intensywność życia, nieustanne pnięcie się w górę, zabieganie o uwielbienie tłumów i koncerty, ciągłe koncerty nawet najbardziej odpornych psychicznie potrafią po pewnym czasie zalać. Muzycy z Lady Pank do najbardziej odpornych nie należeli.

Ciekawe, czy będziemy mogli jeszcze kiedyś w przyszłości kupić następną płytę firmowaną przez Lady Pank? Czy drogi członków tego zespołu rozeszły się już na zawsze? Po drugiej części opowieści o Jacku i Placku chciałoby się posłuchać czegoś nowego, bo ta płyta pozostała niedosyt.

Jacek KRAG



MÓWIWY PO POLSKU

— CZĘSTO używa pan w swoich artykułach o języku terminów: frazeologia, związek frazeologiczny, frazeologizm. Czy mógłbym prosić o bliższe wyjaśnienie znaczeń tych terminów? — prosi Czytelnik z os. Piastów (p. J.C.).

FRAZEOLOGIA (z grek. *phrasis* „mówienie”, *logos* „słowo, nauka”) to dział nauki o języku zajmujący się badaniem ustalonych połączeń wyrazowych, a także ogół wyrażań i zwrotów występujących w danym języku lub charakterystycznych dla danego języka. Właśnie te połączenia nazywają się związkami frazeologicznymi, inaczej frazeologizmami.

Cechą charakterystyczną frazeologizmu jest to, że jego znaczenie nie wynika z sumy znaczeń poszczególnych wyrazów wchodzących w jego skład. Np. zwrotu „rzucić grochem o ścianę” nie należy rozumieć dosłownie. Znaczy on: mówić na darmo, bez żadnego efektu. Znaczenie wyrażenia „gwóźdź do trumny” — coś ostatecznie pogarsza-

„Smalić cholewki”, „Spiec raka”

czyli o frazeologizmach

jącego sytuację — jest niezależne od znaczenia wyrazów gwóźdź i trumna, podobnie jak innych zwrotów: „drzeć koty” (być w niezgodzie, kłócić się), „robić z gęby cholewę” (nie dotrzymać słowa, nie wypełnić zobowiązań), „leżeć do góry brzuchem” (próżnować, leniuchować).

Przy posługiwaniu się frazeologizmami ważne jest to, by ich nie przeinaczać, nie przekręcać, nie modyfikować. Np. znane wyrażenie „twardy orzech do zgryzienia” bardzo często bywa zmieniane na... „ciężki orzech do zgryzienia” bądź „trudny orzech do zgryzienia”, bądź „wielki orzech do zgryzienia”.

Oto wykaz kilkunastu wyrażań i zwrotów frazeologicznych i ich właściwe znaczenie:

- „rzucić kłody pod nogi” — przeszkadzać, utrudniać komuś coś;
- „pójść po rozum do głowy” — zmadrzeć;
- „nabić kogoś w butelkę” — oszukać, okpić;
- „porachować komuś gnaty” — uderzyć, przetrącić nogi, ręce;
- „robić z muchy słonia” — wyolbrzymiać coś, przesadzać;
- „poczuc pismo nosem” — przeczuć jakąś nieprzyjemną sytuację dla siebie;
- „gruba ryba” — dygnitarz;
- „nie wylewać za kolan” — lubić popić;
- „smalić cholewki” — zalecać się do kobiet;
- „pisać na Berdyczów” — pisać w nieznanie;
- „spiec raka” — zarumienić się nagle;
- „mieć duszę na ramieniu” — być wystraszoną;
- „nocny Marek” — człowiek, który siedzi długo w nocy, pracuje, przeszkadzając innym spać.

Termin frazeologia ma także dodatkowe znaczenie. W języku ogólnym określa się tym wyrazem wypowiedzi o treści nie mającej pokrycia w rzeczywistości, częstą gadaninę, posługiwanie się pięknymi słowami i hasłami bez głębszej treści. Mówi się np. „Całe jego przemówienie to tylko frazeologia, za którą nie kryje się żadna sensowna treść”.

Leszek PODERMANSKI

Chwila

To nie rok.
Nie miesiąc.
To chwila.
Przyszła nagle.
Oznajmia — przemijam.
To ja młodość — odchodzę.
Mego czasu wybiła godzina.
Stajesz nagi.
Dorośło i staro.
Dni minione surowo pytają.
Na rachunku —
A mają go w dłoniach.



Liczyli czasu, tego co dokonał.
— Złożą sumy.
Ty płać za nauki!
Idąc drogą wieku dojrzałego.
Zbieraj żniwa.
Ich kłosami płać!
Czy ci starczy majątku na długo?
Czy na uśmiech, będzie jeszcze stać?

Autor był pracownikiem KM HiL. Obecnie przebywa w Stanach Zjednoczonych. Jego poezja zyskała uznanie rodaków na obczyźnie.

NCK

15 bm., godz. 17 — koncert chóru dziecięcego „The Singing Angels” z Cleveland (USA). 16 bm., godz. 17 — koncert zespołu SMC Creation ze Szwajcarii. W programie muzyka disco, pop i rock 17 i 18 bm., godz. 16 — „Filipek”, film fabularny dla



PRO-
PO-
NU-
JEMY

dzieci i młodzieży. Galeria „Centrum” zaprasza na wystawę fotografii „Współczesny balet amerykański”.

KMPiK

14 bm., godz. 18 — wieczór autorski Antoniego Kwieka pod nazwą „Paleta i pióro”. W programie wernisaż wystawy malarstwa Antoniego Kwieka, a jego wiersze będzie recytował Wojciech Krupński. Całość poprowadzi Maciej Naglicki.

FAMA'89



NASZ KANDYDAT NA
p. REZYDENTA

WERNISAZ HENRYKA SAWKI
KMPiK 9.19.00 89.03.03

JAK NIE PRZYJdziesz — jesteś skreślony!
(podzielisz los listy krajowej)

SAWKA I „KROPKA”

WERNISAZEM wystawy rysunków Henryka SAWKI, znanego czytelnikom choćby z ostatniej strony „GNH”, rozpoczął się 3 bm. w Świnoujściu XIX Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej — FAMA '89. Ci, którzy w najbliższych dniach wybierają się na wczasy do Świnoujścia lub Międzyzdrojów (stamtąd kilkanaście minut pociągiem), mogą w klubie MPiK obejrzeć jeszcze znakomitą satyrę coraz bardziej liczącego się artysty. Wszystkie dowcipy rysunkowe są aktualne, wszystkie niemal polityczne i wszystkie wywołują niekłamany podziw widzów dla niezwyklej umiejętności puentowania faktów i najnowszych wydarzeń. Namiastką tego przeżycia artystycznego niech będzie jeden rysunek: Lech Wałęsa, rekomendujący na wszystkich plakatach w Polsce swoich kandydatów na posłów i senatorów, tym razem „poklepuje” samego Henryka Sawkę.

FAMA '89, to przede wszystkim ruch, taniec, śpiew, teatr, zabawa, ale też... dobry film. Ze swym repertuarem najlepszych filmów wybrał się do Świnoujścia działający przy Hufniczym Domu Kultury Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka”. A w ogóle to na FAMAie przodują dwa ośrodki akademickie: Warszawa i Kraków.

(vk)

JESZCZE na dobre nie umilkły dyskusje wśród piłkarskich kibiców na temat zakończonych niedawno rozgrywek I, II i III ligi, a już za dwa tygodnie — 29/30 bm. — inauguracja nowego arcykierowego (ze względu na reorganizację) sezonu 1988/89. Jak wiadomo, nie zreformowano ostatecznie I ligi (nadal występować w niej będzie 16 drużyn), ale prawie że... kastracji poddano II i III ligę. Zmniejszono blisko o połowę liczbę zespołów tam występujących, utworzono jeden 20-osobowy „drugi front” i cztery grupy po 20 zespołów III ligi. Zapowiadają się więc tasiecowe (jeśli chodzi o liczbę kolejek i czas rozgrywania rundy) rozgrywki, czym martwią się trochę nie przygotowani na taki maraton trenerzy, ale cieszą kibice, bo obejrzą więcej spotkań. Oby tylko były to mecze stojące na wyższym niż ostatnio poziomie i rozgrywane... bez kantów!

Braźnowy medalista grupy nowego sezonu **krakowski Hutnik** zaliczany jest przez fachowców do grupy 5-7 zespołów mających odegrać w nowych rozgrywkach dominującą rolę. Sądzę, iż nie jest to opinia przesadzona. Nasz zespół od lat nie schodzi po-

Bukalski — przechodzi zapalenie oskrzeli.

Jak widać w składzie brakuje **Gierka, Kasztelana i Zajaca**. Jak nas poinformował kierownik sekcji **Józef Nowak**, wszystkich trzech na pewno nie ujrzymy już od przyszłego sezonu w barwach Hut-

ra. Zespół dalej będzie prowadził **Władysław ŁACH** — człowiek, który przez wiele lat był w cieniu, wykonywał „czarną robotę”, a postawą, zaangażowaniem oraz przygotowaniem fachowym zasłużył na to, by dać mu szansę na dłuższą. Nastąpić może zmiana w obsadzie asystenta. Myśli się o b. bramkarzu, absolwencie AWF, trenerze II klasy **Waldemarze Koconiu**.

Sądzę — a poprzę mnie chyba kibice — iż takim odważnym decyzjom kierownictwa sekcji i klubu należy tylko przyklasnąć. **Historia uczy, że Hutnik z tzw. wzmocnieniem wcale nie grał lepiej niż wtedy, gdy w jego składzie większość stanowili wychowankowie**. Przy tak obciążającym własnym narybku nie ma żadnych powodów, by niepotrzebnie wydać 100 czy 200 milionów zł (takie są obecnie wyjściowe stawki przy dokonywaniu transakcji) na wątpliwą klasę zawodników obcych. Nie ma się co jed-

Rywalizacja o miano najlepszego piłkarza Hutnika w sezonie 1988/89 zakończona



A **WIDĘC** jednak **Leszek WALANKIEWICZ**, prawy obrońca II-ligowej drużyny piłkarskiej Hutnika, został zdobywcą „STALOWYCH BUTÓW” w klasyfikacji prowadzonej przez redakcję „Głosu Nowej Huty” na najlepszego piłkarza z Suchych Stawów w sezonie 1988/89. Do ostatniej chwili musieliśmy się wstrzymać z gratulacjami, bo choć przed kilkoma tygodniami zamieściliśmy kolejkę po ostatniej kolejce rundy wiosennej, gdzie na pierwszym miejscu był „Wala”, nie można było tych wyników traktować jako ostatecznych. W myśl regulaminu dwóm zawodnikom — **Jarosławowi Tyrce** i **Leszkowi Kraczkiewiczowi** znajdującym się na drugim i trzecim miejscu — należało bowiem dopisać tzw. średnią za absencję w jednym występie. Na

niecznie trzeba wspomnieć jeszcze o jednym: to niezwykle ułożony, skromny i ambitny chłopak, który — jak mało kto ze sportowców — potrafił pogodzić uprawianie piłki nożnej z nauką. Niedawno obronił pracę na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie i otrzymał tytuł magistra. Jeśli chodzi o Tyrkę, to nawet największych oponentów jego osoby musiała zastanowić metamorfoza, jaką przeszedł on w ciągu kilku-nastu miesięcy. Jeszcze rok temu kibice nie szczędzili mu słów krytyki za nie najlepszą grę (nie pozostawało to bez śladu na jego psychice), ale od kiedy trenerzy przestali z nim (i na nim) eksperymentować i przypisali go do pozycji lewego obrońcy, uwiarył w siebie i pokazał, na co go jeszcze stać. Był bardzo silnym punktem linii defen-



Za dwa tygodnie zaczynamy!

◆ **WŁADYSŁAW ŁACH** nadal trenerem I zespołu ◆ **Na pewno bez GIERKA, KASZTELANA i ZAJACA** ◆ **ROZKŁAD 4 PIERWSZYCH MECZÓW rundy jesiennej Hutnika: 29 lipca (sobota) godz. 18 z RESOVIA u siebie, 2 sierpnia (środa) z POGONIA w Szczecinie, 6 sierpnia (niedziela) godz. 17 z BAŁTYKIEM GDYNIA u siebie, 12 lub 13 sierpnia z GÓRNIKIEM w Wałbrzychu.**

nżej tzw. średniej. Jeśli chodzi o umiejętności, zdaniem wielu fachowców, wcale nie był np. w rundzie wiosennej drużyną gorszą od Motoru, a nawet Zagłębia, które wywalczyły awans do ekstraklasy! Nie czas jednak rozpałmić jeszcze jedną przegraną szansę. Mówi się trudno i... walczy dalej.

Przygotowania do nowego trudnego sezonu nasi zawodnicy rozpoczęli 3 bm. po krótkim urlopie. Przez dwa dni trenowali na własnych obiektach, po czym wyjechali na grupowanie do **Brennej**. Pobyt w tej pięknej miejscowości i w ośrodku, gdzie znajduje się wszystko, co potrzebne do „ładowania akumulatorów”, potrwa do 17 bm. Po powrocie ekipa znowu trenować będzie w Krakowie, następnie uda się na turniej jubileuszowy do **Kazimierza Wielkiego** (22-23 bm.), a 26 bm. rozegra pierwszy mecz Pucharu Polski ze zwycięzcą meczu **Zyrardowianka — Polonia Warszawa**. W przygotowaniach biorą udział następujący zawodnicy: **Kwiatkowski, Tyrpa, Walankiewicz, Węgrzyn, Kot, Wesolowski, J. Tyrka, A. Tyrka, Bolek, Góra, Kowalik, Sermak, Kraczkiewicz, Waligóra, Romuzga, Fitał, Urbański, Sagan, Koźmiński, Fudał, Zięba, Dębosz, Latoń** (nie trenuje na razie

nika. Dwaj pierwsi zostali wystawieni na listę transferową i klub nie odnowił z nimi kontraktu (na liście był także **Kot**, ale pozostaje w drużynie). **Gierek** w ogóle wyprowadził się już z Krakowa do Łodzi (myśli o wyjeździe za granicę), **Kasztelan** natomiast był na testach w Austrii, ale nie wiadomo, jak one wypadły, ponieważ klub nie otrzymał dotychczas żadnej informacji. Podobno „**Kaban**” indywidualnie trenuje na Suchych Stawach i znajduje się w nie najlepszej formie... psychicznej. Jeśli chodzi o **Zajacę**, to nie zaliczył on pierwszego roku na AWF-ie i wrócił do **Błękitnych Kielce**, z czego **Hutnik** nie robił tragedii, bo nie przyjął się on w zespole.

Nie przewiduje się (uwaga!) prawie żadnych transferów (jeśli będą, to jedynie jeden-dwa zawodników perspektywicznych celem uzupełnienia niewłaściwych punktów drużyny). Z całą konsekwencją kontynuuje się w sekcji i klubie politykę stawiania na własnych wychowanków. Po **Waligórze, Bukalskim, Urbańskim, Ziębie** i **Fudałim** do szerokiego składu I zespołu zostali włączeni dalsi juniorzy: **Sagan, Dębosz, Romuzga, Latoń, Koźmiński**. Nie nastąpi też zmiana na stanowisku pierwszego trene-

ra. **Władysław ŁACH** nadal będzie prowadził zespół. Nie przewiduje się (uwaga!) prawie żadnych transferów (jeśli będą, to jedynie jeden-dwa zawodników perspektywicznych celem uzupełnienia niewłaściwych punktów drużyny). Z całą konsekwencją kontynuuje się w sekcji i klubie politykę stawiania na własnych wychowanków. Po **Waligórze, Bukalskim, Urbańskim, Ziębie** i **Fudałim** do szerokiego składu I zespołu zostali włączeni dalsi juniorzy: **Sagan, Dębosz, Romuzga, Latoń, Koźmiński**. Nie nastąpi też zmiana na stanowisku pierwszego trene-

MACIEJ MALINOWSKI

ZF TKKF ZSMP KM HiL informuje, że...

...organizuje turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego Rady Pracowniczej. Zgłoszenia po jednej drużynie z zakładu (wydziału) przyjmowane są do 2 sierpnia br. w siedzibie zarządu, tel. 41-66, 42-04. Losowanie odbędzie się 2 sierpnia (poniedziałek) o godz. 14.30.

*

NA CZAS sezonu urlopowe-

go zawieszono zostały rozgrywki XXXVI Spartakiady Sportowej Pracowników **KM HiL**. Zostaną one wznowione 4 września br. Do końca czerwca odbyło się 12 konkurencji, a klasyfikacja przedstawia się następująco: 1. DT 303,5 p., 2. OOC 269,5 p., 3. ZW 260 p., 4. ZM 237,5 p., 5. DL 215,5 p., 6. HPR 213 p., 7. ZG 210,5 p., 8. ZB 210 p., 9. ZT 202 p., 10. ZR 193,5 p., 11. ZK 173,5 p., 12. ZS 155 p., 13. ZH 108 p., 14. P-96 97 p., 15. ZRU 84 p., 16. DX 82 p., 17. ZO 53 p., 18. ZZ 40 p., 19. W-90 19 p., 20. DKJ 17 p.

Z mistrzem Finlandii

Z **NANY** jest już rywalem mistrzów Polski — siatkarzy **Hutnika** w pierwszej rundzie europejskich pucharów. W wyniku losowania został nim mistrz Finlandii **Varkauden Tamio**. Pierwszy mecz odbędzie się 4 bądź 5 listopada br. w Krakowie, rewanż 11 lub 12 listopada w Finlandii. Podobnie jak przed rokiem (kiedy to pierwszym rywalem naszych zawodników był nie najsilniejszy zespół **Sokola Wiedeń**) i tym razem **Hutnik** miał szczęście w losowaniu.

A jednak Leszek WALANKIEWICZ

30 spotkań, jakie rozegrała drużyna, **Kraczkiewicz** nie zagrał jedynie z **Górnikiem Knurów**, a **Tyrka** z **Karpatami Krosno**. Przysługiwały im więc dodatkowe punkty.

Jak się okazało — po obliczeniach — nie zmieniło to jednak kolejności na „szczyście” klasyfikacji. Średnia **Tyrki** z 29 meczów wyniosła 6 punktów, **Kraczkiewicz** 5 i tym samym uzbierali oni odpowiednio: 167 i 162 p. **A zatem Walankiewicz** zdobył „Stalowe buty”, będąc zaledwie o... jeden punkt lepszy od kolegi!

Trzeba obiektywnie przyznać, iż rywalizacja pomiędzy tymi dwoma — właśnie piłkarzami była imponująca i zasługiwała na uznanie. Obydwaj nie są już młodzieniaszkami (**Walankiewiczowi** stuknęła trzydziestka, **Tyrka** jest o rok młodszy), wiele lat występują na boiskach. Wydawało się więc, że walka o najwyższe laury toczyć się będzie raczej pomiędzy młodszymi kolegami. Tymczasem okazało się, że nieważny jest wiek, lecz to, jak się podchodzi do uprawiania sportu, jak trenuje, jak spędza czas poza boiskiem. Zarówno **Walankiewicz**, jak i **Tyrka** nie oszczędzali się podczas zimowych przygotowań, co błyskawicznie znalazło odzwierciedlenie w lidze. Siła, zwrotność, szybkość, ambicja — to cechy, które w każdym prawie meczu pozwoliły im na pokazanie dobrego futbolu, nagradzanego przez obiektywne kibiców.

Z całą pewnością zakończony niedawno sezon był jednym z najlepszych w karierze obydwu zawodników. „**Wala**” grał trochę równiej od **Tyrki** i to zdecydowało ostatecznie o jego zwycięstwie. Jeśli mowa o **Walankiewicz**, to ko-

sywnych zespołu, podobnie szesztą jak **Walankiewicz** po przeciwległej stronie formacji obronnej.

I jeszcze słów kilka o trzecim w klasyfikacji **Leszku Kraczkiewicz**. Jest on na pewno piłkarzem, którego chciałoby mieć w swoich szeregach kilka zespołów... pierwszoligowych! „**Mały**” urodził się do piłki nożnej, ma wrodzoną „kiwkę”, jest b. szybki, potrafi zagrać bajecznie, ośmięszyc rywala. Zbierał więc często wysokie noty (np. „9” za spotkanie z **Igloopolem** w **Debicy**, kilkakrotnie „8”), ale także... niskie (wiele „4”) i właśnie ta nierówna forma zaważyła w znacznym stopniu na tym, że uplasował się ostatecznie dopiero na trzeciej pozycji w klasyfikacji „**Stalowych butów**” (mm)

Końcowa kolejność zawodników w klasyfikacji „STALOWYCH BUTÓW” w sezonie 1988/89 przedstawia się następująco:

- | |
|--------------------------------------|
| 168 — Leszek WALANKIEWICZ |
| 167 — Jarosław TYRKA |
| 162 — Leszek KRACZKIEWICZ |
| 157 — Krzysztof KASZTELAN |
| 151 — Kazimierz WĘGRZYN |
| 141 — Andrzej SERMAK |
| 140 — Włodzimierz KWIATKOWSKI |
| 133 — Jerzy KOWALIK |
| 109 — Grzegorz WESOŁOWSKI |
| 88 — Krzysztof BUKALSKI |
| 85 — Jacek GIEREK |
| 82 — Mirosław WALIGÓRA |
| 63 — Zbigniew BOLEK |
| 62 — Antoni KOT |
| 55 — Waldemar GÓRA |
| 16 — Waldemar TYRPA |
| 13 — Jarosław ZAJĄC |
| 9 — Mariusz PIÓRKOWSKI |
| 7 — Marek URBAŃSKI |
| 3 — Robert KASPERCZYK, Andrzej ZIĘBA |

Kol. ANDRZEJOWI ZIĘBIE

zawodnikowi sekcji piłki nożnej wyrazi najserdeczniejszego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

ZARZĄD KLUBU, KIEROWNICTWO i ZAWODNICY SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ

Klub Sportowy HUTNIK Kraków

ZATRUDNI TRENERA

do pracy z drużynami młodzieżowymi koszykówki dziewcząt.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu, ul. Płaskiego 4, tel. 44-33-05.



Anegdota

SULTANOWI tureckiemu śniło się pewnego razu, że wypadły mu wszystkie zęby. Rozkazał natychmiast sprowadzić nadwornego wróżbitę, którego zapytał, jak należy rozumieć taki sen. Wróżbita wysłuchał opowieści i zawołał:

— Ach, co to za nieszczęście. Panie, każdy utracony ząb oznacza stratę jednego z twoich krewnych.

Usłyszawszy to sultan wpadł w gniew i krzyknął: — Ty psie. Jak ośmieliłeś się powiedzieć mi coś podobnego? Rozgniewany sultan rozkazał wymierzyć mu sto kijów. Wróżbita ponosił wymierzoną karę, a sultan rozkazał wezwać innego wróżbitę.

Wezwany rzekł: — Co to za szczęście, Panie. Cześć i chwała Allahowi. Przeżyjesz panie, wszystkich swoich krewnych.

Sultan usłyszawszy to, odparł uradowany: — Dzięki ci przyjacielu, skarbnik wypłaci ci sto sztuk złota.

Dworzanie usłyszawszy to zdumiewali się, a jeden szeptem wrócił się do wróżbity: — Ty, przecież powiedziałeś to samo, co tamten nieszczęśnik.

Sprytny wróżbita snów odparł: — Wszystko można powiedzieć, trzeba tylko wiedzieć jak...

Z życia przedmiotów i zwierząt

Dwie pralki elektryczne kłócą się ze sobą: — Błagam was — mówi trzecia — nie pierście publicznie cudzej bielizny...

Rozmawiają dwie młode bakterie: — Kto jest twoim ojcem? — Nie wiem. Jestem z próbki.

Budzik wracając ze wsi: — Strasznie! Nie mogłem znużyć tam oka przez te wszystkie koguty!

Grabie na widok grzebień: — To pewnie jakiś młodszy kuzynek.

Robi się piękna pogoda. — Znowu stracony dzień — wzdycha chmura.

Kula śnieżna na widok lawiny: — Jakiś hurtownik...

Dwa pęcherzyki powietrza spotykają się na powierzchni wody: — Uff! Nareszcie można odetchnąć.

Bandaż na widok mumii: — Ale zrobił karierę...

JULIA (imię łacińskie) — oznacza „córkę rodu Juliuszy”. Nadawano to imię dziewczętom w rodzinach cesarskich Rzymu. U nas zaczęło je używać w XVIII wieku pod wpływem literatury — Nowej Heloizy Rousseau i Romea i Julii Szekspira. Osoby, które noszą imię Julia, są dobre, miłe i kulturalne. Zawodowo wyróżniają się, a jeżeli decydują się na karierę aktorki, to stają się sławne. Mogą robić czasem wrażenie żadnych władzy. Julie

CZY ZNASZ TWÓJE IMIĘ?

dbają o swój wygląd, troszczą się o ubiór, lubią nosić się ekstrawagancko. Imieniny — 16 IV, 22 V, 30 VII, 10 XI.

JUSTYNA — imię to pochodzi z języka łacińskiego, od jego formy męskiej **JUSTYN**. Kobieta z tym imieniem należy do osób szlachetnych, dobrych i pragnących kierować innym. W postępowaniu na co dzień jest praktyczna, zawsze analizująca sytuację wszechstronnie. A ponieważ posiada duży i praktyczny zmysł organizatorski, jest za wsze w działaniu, ciągle zajęta, utrzymująca szerokie kontakty społeczne. W miłości ostrożna, ale stała. Dbą o dom, rodzinę, zakłada z opóźnieniem, nie lubi dzieci. Swoje kieruje na dobrych i porządnym fachowców. Lubi porządek. Nie znosi krzyku. Imieniny — 31. VIII.

JULIUSZ — z łacińskiego „pochodzący z rodu Juliuszy” — imię cesarzy rzymskich u nas przyjęło się dopiero w XIX wieku. Mężczyzna o tym imieniu jest człowiekiem lekkomyślnym, nieśmiałym w swych postanowieniach, często chętnie zmieniającym kobiety. Jeżeli żeni się, to zostaje wiernym partnerem żony. Kocha dzieci, o których edukację troszczy się starannie. Jest człowiekiem miłym, towarzyskim, posiada dużą dozę humoru. Bierze na siebie obowiązki, ale nie zawsze z nich się wywiązuje. Jest w miarę sprawny, dliwy, kulturalny, towarzyski. Najstojniejszy Polak tego imienia to oczywiście Juliusz Słowacki. Imieniny — 27 V, 30 VII, 10 XII.

KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZIDOR SZTAUDYNGER)

HUMOR

— Tata dał mi wczoraj dwa razy w skórę...
— Dlaczego aż dwa razy?
— Raz wtedy, gdy mu pokazałem świadectwo ukończenia siódmej klasy, a drugi raz, kiedy się zorientował, że to jego własne świadectwo sprzed lat.

— Tato, kup mi organki!
— Akurat, żebyś mi przeszkadzał w pracy!
— Przysięgam, że będę na nich grał tylko wtedy, gdy będziesz spał...

— Sąsiedzie, to nie do wytrzymania. Troje pańskich dzieci siedzi na mojej czereśni!
— O do licha, a gdzie jest czwartek?

Gucio strukł szyję. Jego młodszy brat woła: — Uciekaj w białą, mama jest w kapciach!

Natarczywa pacjentka mówi do lekarza: — Panie doktorze, kazał mi pan trzymać język, trzymałam go pięć minut, a pan nawet nie spojrzał!
— Chciałem po prostu w spokoju... wypisać receptę!

U okulisty: — Widzi pan te litery na tablicy?
— Na jakiej tablicy?

Spotkali się dwaj znajomi: — No i co tam u ciebie? — pyta jeden.
— Ach, wiesz, starzeje się i pomyślałem, że trzeba by się ożenić, żeby mi miał kto oczy zamknąć...
— A wiesz — mówi drugi — ja miałem dwie żony, ale one mi właśnie oczy otworzyły...

Mistrz-portrecista poucza młodszego kolegę: — Dostać zamówienie na portret nie sztuka, malować — można. Ale przekonać modela, że dzieło przedstawia właśnie jego — to istotnie wymaga finansej!

Wśród recydywistów: — Czy masz jakiś pomysł, żeby zarobić?
— Mam kilka! Ale najbardziej jest za pięćdziesiąt odsetek...

Uczeń przechodzący praktykę w księgarni niesie na pocztę ogromną paczkę książek.

— Ależ, masz los z tymi książkami! — wzdycha współpracującą starszą pani.

— Skąd, dziarsko uśmiecha się chłopak. Nie jest tak źle, przecież nie muszę ich czytać!

Kosmonauta do centrum dowodzenia lotem:

— Około dwóch kilometrów od naszego statku pojawiło się olbrzymie monstrum. Posiada się wraz z nami, wpatruje się we mnie i trzyma w mackach coś, co przypomina gigantyczny aparat foto. Co mam robić?

— Zaraz przeanalizujemy dane i powiadomimy was. Na razie proszę przybrać miły wyraz twarzy i uśmiechać się!



Śakta sprawy...

Przestępstwa związane z podrobieniem i przerabianiem dokumentów są stosunkowo częste, a przy tym w wielu przypadkach sprawy takie nie trafiają nawet do organów prokuratorskich. A przykładem na to jest zarówno podrobienie w indeksie studenckim podpisu wykładowcy czy chociażby tzw. „lewe” zaświadczenie. W opisanych poniżej dwóch zdarzeniach fałszerstwo okazało się mieć krótkie nogi i sprawcy trafili zgodnie z kodeksem karnym na sądową ławę.

Wynikiem rutynowych czynności kontrolnych przeprowadzonych kilka miesięcy temu na jednej z nowohuckich ulic, było zatrzymanie przez milicjantów Wiesława O., kierującego małym fiatem. Oglądane dokładnie przez funkcjonariuszy z „drogówki” prawo jazdy tego 36-letniego mieszkańca, jednego z pracowników hoteli, wydało im się mocno

Falserstwo ma krótkie nogi

podejrzanę, tym bardziej, że dowód rejestracyjny pojazdu wystawiony był zupełnie na inne nazwisko. Zastraszeni od razu też tajemnicę, dokument uprawniający do kierowania samochodami wypisany był na nazwisko niejakiego Jana K., samo zaś zdjęcie aktualnego kierowcy „malucha” zostało wklejone stosunkowo niedawno domowym sposobem. Wątpliwości patrolu drogowego potwierdziły się na komendzie, gdzie okazało się, że ów Jan K. od dłuższego czasu już nie żyje. Wiesław O. widząc taki obrót sprawy, nie zamierzał ukrywać swojego skromnego udziału w fałszerstwie znalezionego przypadkiem dokumentu. Wynikło ono z prostej przyczyny, a mianowicie z powodu wcześniejszego zatrzymania jego prawa jazdy przez milicję, co miało związek z nadużyciem alkoholu. Sąd Rejonowy rozpatrując tę sprawę skazał Wiesława O. na 1 rok pozbawienia wolności w zawieszaniu na 3 lata i na 50 tys. zł grzywny.

Natomiast 35-letniemu pracownikowi nowohuckiej cementowni Ryszardowi Ł. kilka miesięcy temu, z kolei wyjątkowo nie chciało się pracować. Zastanawiając się co zrobić z tym fantem, udał się on do restauracji „Kryształowa”. Tam też, po kilku kieliszkach i rozmowie z tamtejszymi bywalcami, okazało się, że sprawa usprawiedliwienia trzydniowej nieobecności w pracy jest do załatwienia za jedyne 3 tys. zł. Za taką sumę bowiem Ryszard Ł. kupił wypełnione przy nim zaświadczenie... o zatrzymaniu w areście milicyjnym przez VI Komisariat Kraków-Podgórze. Przedłożony w dziale kadr druk-usprawiedliwienie został jednak zakwestionowany przez zakład pracy i przestany na milicję, gdzie z kolei nie potwierdzono, jakoby pracownik Cementowni aż trzy dni przebywał za kratkami. Ponieważ okazało się, że w dokumencie potwierdzona jest nieprawda, cała ta sprawa trafiła do Prokuratury Rejonowej w Nowej Hucie. Po pewnym czasie, nakazem karnym, traktując fałszerstwo dokonane przez Ryszarda Ł. jako przypadek mniejszej wagi, sąd skazał bumelanta-aresztanta na 50 tys. zł grzywny. Oczywiście, zakład pracy nie usprawiedliwił mu też owej feralnej, trzydniowej nieobecności w pracy.

(MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Dębicki, Janina Dziura (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Mieczysław Gil, Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kalużny, Krzysztof Karolewicz (fotoreporter), Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”. I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści, WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.